PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 86

Kraków, wtorek 17 kwietnia 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Polityka wewnętrzna na urlopie

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 kwietnia.

Miesiąc i kilka dni, odkąd zamknięto sesję sejmową, polityka wewnętrzna jest jakby na urlopie. Podczas gdy w polityce zagranicznej panuje żywy ruch, robi się ważne przesunięcia znane i jeszcze więcej nieznanych, czyni się przygotowania do przyjęcia gościa francuskiego, awansuje się posłów na ambasadorów itd. — w polityce wewnętrznej nic się nie dzieje. Ta bezczynność idzie tak daleko, że zwykły dekret o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego musiał być ogłoszony z blisko dwutygodniowem opóźnieniem.

Dlaczego tak się dzieje? Na takie zapytania odpowiadają poinformowani, że obecny rząd jest niepewny jutra, raczej ma już pewność, że niema dla niego żadnego jutra, że nie chce się angażować, ograniczając się do załatwiania spraw bieżących. Tu okazało się, jaki właściwie ustrój u nas panuje. W państwach, gdzie konstytucja i parlament nie istnieją tylko na papierze, gdzie nie są parawanami dla zasłonięcia rządów dyktatorskich — w takich państwach, gdy rząd podaje się do dymisji, głowa państwa powierza mu załatwianie spraw aż do mianowania nowego rządu. Zasadą bowiem, którą wszędzie skrupulatnie przestrzegają, jest ciągłość w rządzeniu, przerw czy przeskoków niema. U nas nawet niewiadomo, czy rząd formalnie podał się do dymisji. Tak wprawdzie odnośnie do p. premjera mówią i z postępowania możnaby wyciągnąć taki wniosek, co jednak pod względem prawnym znaczy: mówią? Nie znaczy nic, znaczenie ma tylko ogłoszenie w „Monitorze".

A więc z dymisją czy bez — rząd nie robi polityki, robi tylko kawałki. Dzieje się to w czasie, kiedy rząd w braku Sejmu został na placu jako jedyny eksponent i wyraziciel polityki państwowej. Kiedyś, gdy nowa konstytucja wejdzie w życie, rola ta przypadnie prezydentowi; narazie jednak obowiązuje stara konstytucja, naturalnie obowiązuje w sposób, na jaki ją skierowano w ostatnich latach. A sprawy polityczne mają to do siebie, że — przynajmniej niektóre z nich — nie lubią czekać. Ten powód zmusi wkońcu czynnik miarodajny do dokonania zmian, o których już od miesiąca mówią.

Ponieważ u nas takie i inne rzeczy odbywają się poza normą zachowywaną w innych państwach, nikt nie ma pewności, czy kombinacje dnia dzisiejszego odpowiadają prawdopodobieństwu dnia jutrzejszego. Bo na czem te kombinacje opierają się? Tylko na zewnętrznych pozorach. Oto generał Sosnkowski po kilku latach był w Belwederze — znak niechybny, że zostaje wciągnięty do kombinacji ministerjalnej. Oto p. Sławek w drodze powrotnej z Jugosławji konferował we Lwowie z osobami wchodzącemi w rachubę przy tworzeniu rządu — znowu znak, że on właśnie ma otrzymać powołanie. Nawet tzw. audjencji ministra spraw wewnętrznych na Zamku używają jako pretekstu do wciągnięcia i jego osoby w kombinacje, mimo że o nim długo było cicho.

Takie i podobne pogwarki i obliczenia są jedynym objawem, że istnieje u nas i polityka wewnętrzna. Innych, ważniejszych niż zmiany osobiste, zagadnień z tej dziedziny nie tyka się. Bo i dlaczego się spieszyć? Np. bezrobocie nie ucieknie całkiem, będzie z pomocą i bez pomocy kapaniną spadać. Deficyt z takim czy innym ministrem nie będzie mniejszy niż dotychczas, tj. miljon złotych dziennie. Grunt — kultywować przyjaźń z Hitlerem i pokazać pięść Czechosłowacji, tak pięść, nawet nie naszą umiejętność w piłce nożnej. Czekaliśmy blisko 5 tygodni, poczekamy jeszcze jeden czy dwa. Ostatecznie i najdłuższy urlop musi mieć swój koniec.

Dekret o wstrzymaniu eksmisyj

Po wygaśnięciu w dniu 31 marca zeszłorocznego dekretu o wstrzymaniu eksmisyj lokatorów jedno- i dwuizbowych mieszkań, którzy jako bezrobotni nie płacą czynszu, wydano w dniu 13 bm. dekret przedłużający tę wyjątkowość do 31 października br. Ponieważ od tego czasu do końca marca 1935 eksmisje są niedopuszczalne na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, zatem bezrobotni mają znowu na rok zapewniony dach nad głową.

Jakie znaczenie ma ta sprawa, przekonaliśmy się w ciągu tych 13 dni, kiedy z powodu nieprzedłużenia moratorjum eksmisje były możliwe. Były wprawdzie jakieś polecenia ministerjalne, aby eksmisyj w oczekiwaniu dekretu nie stosowano masowo, mimo to w różnych miastach eksmisje przecież były. Taka niepewność prawna w wysokim stopniu musiała rozstrajać nerwy ludzi, którzy i bez tego z powodu braku pracy nie mogą być w normalnem usposobieniu.

Teraz, gdy dekret zaczął obowiązywać, zaczynają się znów lamenty, że „kamienicznicy muszą utrzymywać bezrobotnych". Praktycznie sprawa przedstawia się tak, że dziś niepłacenie komornego — bezrobotny czy zarabiający — stało się „nagminnem". Gdyby z tego tylko powodu wyrzucano lokatorów z mieszkań, prędko połowa miasta stałaby się bezdomną. Kamienicznicy umieją narzekać, ale z drugiej strony nie chcą pamiętać, że wydać się mający dekret o spłacaniu zobowiązań hipotecznych i innych, zaciągniętych w dolarach, przyniesie im wielkie korzyści. Poprostu pożyczki zaciągnięte po kursie około 9 zł. za dolara będą spłacać po około 5'30 zł. To dawniej nazywało się niesłusznem wzbogaceniem się, obecnie zaś uchodzi za rzecz naturalną. Możnaby powiedzieć, że korzyści z tej transakcji będą większe aniżeli nie inkasowanie czynszów od biedaków, którzy na chleb nie mają.

—ooo—

Tragiczna katastrofa samochodowa

WYSOKI URZĘDNIK MSZ I JEGO ŻONA ZABICI, REDAKTOR „IKC" CIĘŻKO RANNY

Kierownik oddziału warszawskiego „IKC" p. Konrad Wrzos (Rosenberg) wybrał się w niedzielę własnym samochodem wraz z Emilem Rückerem, zastępcą naczelnika wydziału prasowego MSZ i jego małżonką na przejażdżkę do Radomia. Na 26 klm. przed Radomiem samochodowi zabiegła drogę rowerzystka, która na sygnał auta zamiast zboczyć z szosy straciła orjentację i rozpoczęła zygzakowatą jazdę przed samochodem. Prowadzący samochód p. Wrzos chciał ją wyminąć, ale właśnie w tym momencie rowerzystka skręciła wprost pod samochód. Wówczas p. Wrzos zahamował nagle, hamulce jednak nie wytrzymały i samochód runął do rowu.

Skutki katastrofy były tragiczne. Oboje małżonkowie Rückerowie ponieśli śmierć na miejscu, p. Wrzos uległ złamaniu ręki, zgnieceniu klatki piersiowej i ogólnemu wstrząsowi. Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu. Rannego p. Wrzosa przewieziono do szpitala św. Kazimierza w Radomiu.

—ooo—

Król Karol rumuński ustąpi?

SENSACYJNE WIADOMOŚCI Z BUKARESZTU

Jak donoszą z Bukaresztu, walka o panią Lupescu pomiędzy królem Karolem a większością społeczeństwa bynajmniej nie jest skończona. Jak twierdzą, pani Lupescu, schowana za kotarą, słyszała całą rozmowę pomiędzy królem a pułkownikiem Prekupem, który zaklinał króla, aby się rozszedł ze swoją przyjaciółką. Pani Lupescu wydała wówczas telefoniczny rozkaz aresztowania pułkownika i kamarylla rozkaz ten spełniła.

Specjalny korespondent „Daily Express" donosi z Bukaresztu: Niekoronowana królowa, pani Lupescu wręczyła królowi „swoją dymisję". W liście przesłanym królowi do Sinaja, pani Lupescu oświadcza, że zbyt go kocha, aby wystawiać jego życie na niebezpieczeństwo i gotowa jest opuścić Rumunję, jeśli król w interesie kraju i dynastji uzna to za konieczne. Król odrzucił tę propozycję, rozpoczął natomiast rozmowy z Żelazną Gwardją, obiecując spełnić część jej postulatów i wprowadzić dyktaturę wojskową w Rumunji, jeśli agitacja przeciwko p. Lupescu ustanie.

„Daily Mail" donosi, że król Karol zamknął się w swym zamku w Sinaja. Król miał oświadczyć premjerowi Tatarescu, że raczej zrezygnuje z tronu, niż porzuci p. Lupescu. — Przywódcy wszystkich partyj żywią — zdaniem pisma — nadzieję, że król opuści kraj razem z p. Lupescu i że na tron wstąpi ponownie jego syn Michał.

Jak donoszą z Bukaresztu, w Siedmiogrodzie dokonano nowych aresztowań wśród spiskowców. Organizacja siedmiogrodzka pozostała w ścisłym kontakcie z aresztowanymi już przywódcami spisku w Bukareszcie.

Jak utrzymują w kołach urzędowych śledztwo w sprawie spisku będzie niebawem ukończone i aresztowani zostaną oddani sądom. Rząd, jak się zdaje, nie ma odwagi wystąpić wprost przeciwko „żelaznej gwardji", obawiając się, że proces spiskowców skończy się podobnie jak proces przeciwko mordercom Duki i że autorytet króla w armji jest zbyt osłabiony.

Do stolicy ma przybyć marszałek Averescu i w wielkiej mowie wystąpić z żądaniem zmiany konstytucji. Averescu sympatyzuje — jak wiadomo — z „żelazną gwardją", która domaga się ogłoszenia dyktatury.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

„Stany Generalne Pracy"

Listy z Paryża

Paryż, 11 kwietnia

Sprawa *Stawickiego* i tajemnicza śmierć sędziego *Prince'a* ustąpiły chwilowo na drugi plan a uwaga publiczna głównie skierowała się na zawikłania wewnętrzne ,związane z położeniem finansowem p ństwa. Deficyt budżetowy wynosi :tery miljardy franków i rząd *Doumergue'a* wytęża całą energję, by gospodarkę budżetową uzdrowić. Parlament przed odroczeniem sesji uchwalił mu pełnomocnictwa celem wprowadzenia oszczędności w wydatkach. Rząd je w ten sposób wyzyskał, że postanowił zredukować 80.000 pracowników państwowych, ograniczyć pobory o 5 do 10 proc., wstrzymać w niektórych dziedzinach administracji awanse, zredukować renty inwalidzkie o 3 proc. i t. d. Wywołało to niesłychanie silne wrażenie w warstwach urzędniczych, jakkolwiek redukcja poborów jest stosunkowo mała, jeśli się zważy, że np. w Stanach Zjednoczonych ona wynosi 15 proc., w Niemczech 20 proc., a u nas w Polsce — jak wiadomo — znacznie wyżej. Funkcjonarjusze państwowi Francji są zorganizowani w bardzo silnych syndykatach, przed 10 laty bowiem rząd lewicowy nadał im swobodę koalicji, t. j. prawo stowarzyszania się w celu strzeżenia swych praw zawodowych. Te organizacje rozwinęły po ogłoszeniu dekretów rządowych w sprawie redukcji poborów bardzo żywą agitację i propagandę. Codziennie demonstrują urzędnicy państwowi w central nych urzędach pocztowych, zawieszając pracę na pół godziny. Najostrzej protestuje związek nauczycielski, któ rego przywódca *Delmas* zapowiada upadek Rządu *Domergue'a* w przeciągu dwóch miesięcy, jako następstwa akcji i propagandy opozycyjnej, którą rozwiną nauczyciele.

Jak się zakończy akcja protestacyjna i obronna ogółu personelu państwowego przeciw narzuconemu mu pogorszeniu stopy życiowej, trudno z całą dokładnością przewidzieć. Uważam za prawdopodobne, że ostatecznie *Rząd postawi na swojem*, a funkcjonarjusze państwowi z zaciśniętemi zębami, narazie z konieczności, będą się musieli poddać. Ale to jest pewne, że ta pierwsza próba „uzdrowienia" budżetu kosztem ofiar, włożonych wyłącznie na ich barki, silnie za waży na wewnętrznem położeniu politycznem Francji w niedalekiej przyszłości. Zacieśniła ona jeszcze mocniej węzły łączące setki tysięcy urzędników wszelakich stopni i gałęzi z obozem socjalistycznym, z zawodowemi organizacjami robotniczemi i tych że ostatnich przodowniczką: *Konfederacją Generalną Pracy*, w skrócie zwaną *„Sezete"*. Tem się tłomaczy, że licząc się z olbrzymiem napięciem umysłów w sferach urzędniczych, Konfederacja zwołała na dzień 8-go kwietnia do Paryża *„STANY GENERALNE PRACY"*.

„Stany Generalne". Cóż za wzruszające wspomnienia budzą te słowa w duszach Francuzów! Wielka Rewolucja francuska rozpoczęła się od zwołania Stanów Generalnych. Wiosna r. 1789... W kraju nędza i głód; w głowach klasy rządzącej chaos i bezradność. U dołu, w warstwach ludowych miast i wsi wrzenie umysłów, gorączkowe oczekiwanie, tęsknota za urzeczywistnianiem rewolucyjnych haseł, których obfity posiew rzuciły pisma i głosy wielkich buntowników ducha, później uwiecznionych w posągach na placach i ulicach Paryża. W jakiemże napręzeniu cały naród przyjmował słowa, padające z trybuny „Stanów Generalnych", zapowiadające odrodzenie państwa i społeczeństwa, brzask nowej, wielkiej epoki! A czyż położenie dzisiejsze Trzeciej Republiki nie jest podobne do owego wielkiego kryzysu politycznego społecznego i moralnego, który z koń cem 18 stulecia zrodził we Francji jako konieczność *dla całej ludzkości*, jeden z największych przewrotów, znanych w historji?!

Hasło zwołania *„Stanów Generalnych Pracy"* wywołało tedy żywy oddźwięk w masach robotniczych, chłopskich i drobnego mieszczaństwa. W olbrzymiej sali Kooperatyw („Mutualité") zebrało się 8-go kwietnia prze szło *trzy tysiące delegatów*, przybyłych z całej Francji. Robotnicy wszystkich kategorji, pracownicy umysłowi i tak zw. technicy, chłopi małorolni i najemnicy rolni, inteligencja i drobne mieszczaństwo byli silnie reprezentowani. Wzniosły i gorący, Francuzom tylko właściwy, patos charakteryzował obrady. A przytem jasność koncepcji, jędrność i przejrzystość myśli. Nieopisany entuzjazm łączył delegatów z tłumnie obsadzoną galerją. Punktem kulminacyjnym obrad była mowa tow. *Jouhaux*, głównego sekretarza Konfederacji. Na samym wstępie oświadczył: „Z nami jest wszystko, co ma znaczenie w dziedzinie pracy, myśli i administracji. Mamy więc prawo ukonstytuować się jako Stany Generalne tego kraju". A dalej: „Oligarchję finansową i plutokracje przemysłową chcemy zastąpić *DEMOKRACJĄ GOSPODARCZĄ*". Przywódca syndykalizmu, jakim jest *Jouhaux*, rozwinął następnie szeroko program gospodarczy, ustalony przez francuskie organizacje zawodowe. Należą tu przedewszystkiem: upaństwowienie kredytu, utworzenie Rady gospodarczej, jako regulatorki produkcji i konsumcji, gospodarki planowej i t. d. Program nie mal ten sam, co słynny plan tow. De Mana, uchwalony niedawno jednomyślnie przez Kongres socjalistycznej partji belgijskiej.

Zapał Kongresu i galerji dosięgnął szczytu w chwili, gdy na trybunie pojawił się profesor uniwersytetu *Richet*, który oświadczył, że przemawia imieniem *tysiąca* „intelektualistów", t. j. literatów, artystów i uczonych. Czyniąc aluzję do sławnej książki francuskiego pisarza Juljusza *Bendy* p. t. „Zdrada Klerków", Richet zawołał: „Nie! *KLERKOWIE* (intelektualiści) *NIE ZDRADZILI!* *„Pragną oni pracować razem z Wami i dopomóc Wam wszystkiemi siłami do urzeczywistnienia waszych ideałów...* Dobrodziejstwa nauki i radość. jaką daje sztuka, powinny być udziałem całej ludzkości, a nie tylko uprzywilejowanych klas. Nauka i sztuka, które są najwznioślejszemi przejawami duch ludzkiego, powinny jak powietrze i światło, w swojem promiennem oddziaływaniu docierać wszędzie, gdzie człowiek pracuje, cierpi, myśli lub staje wzruszony wobec zagadki i piękna wszechświata".

Przedstawiciel chłopów *Calveyrach* w swojem przemówieniu silnie podkreślił: "Bez przesady mogę powiedzieć jako wyraziciel uczuć *szerokich mas chłopskich*, że zawsze razem z robotnikami do upadłego *bronić będziemy wolności i demokracji*. I razem z klasą robotniczą zwyciężymy!"

Prócz uchwał natury gospodarczej i społecznej, Stany Generalne Pracy powzięły bardzo energiczną uchwałę przeciw faszyzmowi, żądając zarazem od Rządu rozwiązania i rozbrojenia ostatnio powstałych faszystowskich organizacji o charakterze wojskowym. W uchwale tej pomiędzy innymi mieści się ustęp: „Stany Generalne Pracy przypominają, że w myśl artykułu. 2. Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, *PRZYSŁUGUJE LUDNOŚCI PRAWO DO BUNTU PRZECIW UCISKOWI I ŻE TAKIEM POWINNO BYĆ STANOWISKO ZRZESZONYCH ORGANIZACJI WOBEC ZAMACHU STANU.*

Zaznaczyć muszę, że tendencje wyrażone w uchwałach gospodarczych Stanów Generalnych niezupełnie pokrywają się z tendencją i kierunkiem walki politycznej francuskiej partji socjalistycznej (S. F. I. O.). Temu przypisać należy, że nazajutrz po tej wielkiej manifestacji generalny sekre tarz partji tow. Paweł *Faure*, rozpoczął żywą polemikę przeciw powziętym uchwałom, między wierszami charakteryzując je jako zakażone „refor mizmem". Niemniej jednak jest prawdą, że organizacje zawodowe i partja polityczna we Francji nie idąc *przeciw* sobie, lecz krocząc *obok siebie*, zdążają do jednego i tego samego celu: do zdobycia władzy i urzeczywistnienia socjalizmu.

Stany Generalne Pracy były aktem mobilizacji wszystkich warstw społecznych, które cierpią od kapitalizmu i pragną go zastąpić ustrojem opartym na pracy i sprawiedliwości. To samo o dzień później oświadczył tow. *Blum* na wielkiej manifestacji w *Narbonne*: „Partja musi się uważać odtąd za będącą w stanie *mobilizacji*. Nasz program? Zdobycie władzy! Nasze hasło: Socjalizm". Zarówno jak Stany Generalne *Blum* powołał się na nieśmiertelne zasady Wielkiej Rewolucji francuskiej. „Swobody obywatelskie, we Francji, są dziełem walczącego ludu, który począwszy od r. 1789, jedne po drugich wydzierał gnębicielom. Nasza partja jedyna może ze skutkiem prowadzić walkę prze ciw faszyzmowi, bo *ona jedyna zachowała czyste ręce*".

Nie przeszkodziło to bynajmniej paryskim komunistom napiętnować *„Stanów Generalnych Pracy"*, jako... „manifestację faszystowską" a tow. Bluma jako „pachołka faszyzmu". Zawsze i wszędzie jednacy ci „najczystsi" i „najwierniejsi" głosiciele nauki marksowskiej! Przypominam sobie, jak to po opuszczeniu więzienia brzeskiego w urzędowym organie moskiewskim Trzeciej Międzynarodówki wyczytałem, że moi towarzysze niedoli wraz ze mną są najczystszej krwi „faszystami" i że wkrótce z „sanacyjnymi" faszystami się pogodzimy.

HERMAN LIEBERMAN.

Paradoksy

W ubiegły piątek nowoprzybyły do Polski ambasador Z. S. R. R. minister Jakób Dawtjan złożył na Zamku listy uwierzytelniające.

Akt ten odbył się z wielką uroczystością według ceremonjału I-ej klasy, przysługującego tylko ambasadorom.

Ze szczegółowego opisu uroczystości tej podanej w komunikacie urzędowym PAT., cytujemy następujące ustępy:

> „Na dziedzińcu zamkowym bataljon piechoty 36 p. ze sztandarem i muzyką pod dowództwem pułk. Osadka, oddał honory wojskowe. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec zamkowy, orkiestra odegrała hymn Z. S. R. R."

Tu należy zaznaczyć, iż hymnem państwowym ZSRR. jest nie co innego, jak właśnie **„Międzynarodówka"**, hymn robotniczy, śpiewany przez robotników socjalistycznych na całej kuli ziemskiej.

Hymn ten był już nieraz przez różnych naszych cenzorów konfiskowany. Niejedno zebranie robotników przedstawiciel władzy rozwiązał za odśpiewanie tego właśnie hymnu, a na Zamku ten sam hymn zostaje wykonany i wojsko oczywiście salutuje.

Bardzo znamienny był ustęp w przemówieniu ambasadora **Dawtjana**, w którym przedstawiciel ZSRR. bardzo zręcznie odgraniczył się od dawniejszych carskich rządów rosyjskich.

Pan minister Dawtjan powiedział:

> „Moje nowe stanowisko jest mi szczególnie przyjemne dlatego, że daje mi możność zaznajomienia się bliżej z bogatą kulturą narodu polskiego, z którym naród Związku Sowieckiego wiąże długoletnia wspólna walka w przeszłości przeciw uciskowi rosyjskiego caratu".

Bodaj to dyplomacja!

Dwa honory

Od czasu do czasu zdarza nam się słyszeć o honorze oficerskim, który ma być zupełnie inny od honoru cywila. Ma to być honor wyższego gatunku, że tak powiem— najprzedniejszy. Honor oficerski przenosi się na poszczególne części garderoby oficerskiej i mówi się naprz. o honorze munduru oficerskiego. Niema natomiast honoru surduta profesorskiego, niema honoru marynarki pracownika, ani też honoru bluzy robotniczej. Ja przynajmniej o takich „honorach" nie słyszałem.

A właśnie zdarzył się wypadek, który świadczy o wysokiem poczuciu honoru u pewnego cywila i o braku wszelkiego poczucia honoru w podobnym wypadku u wojskowego.

Mam na myśli bohatera epopei „CZELUSKINA", prof. SCHMIDTA. Po długich miesiącach borykania się z żywiołami przyrody, przychodzi nareszcie długo oczekiwana pomoc. Samoloty sowieckie docierają do płynącej i topniejącej kry, ale mogą zabierać tylko po parę osób. Ci, których w tej chwili zabierają, mają nadzieję ocalenia. Pozostali mogą za godzinę, za kwadrans, za minutę zostać zmiażdżeni przez nacierające góry lodowe lub zginąć na dnie oceanu przez tworzące się w lodzie szczeliny. Prof. Schmidt, wyczerpany i ciężko chory, mając temperaturę 39° i ukrywając ten swój stan przed wszystkimi, wysyła liczną załogę samolotami na ląd, a sam zamierza — jeżeli to się uda — wrócić ostatni. Wyraźny rozkaz radjowy z Moskwy nakazuje Schmidtowi wrócić przed zabraniem ostatnich kilku osób.

A teraz przypomnijmy sobie wyprawę do bieguna generała NOBILE z przed paru lat. Chodziło o reklamę dla faszystowskich Włoch, więc nagwałt, bez należytych studjów i przygotowania naukowego, ale za to z wielkim nakładem reklamy, wysłano powietrzną ekspedycję do bieguna.

Jak ta wyprawa skończyła się—wszyscy o tem pamiętamy. Kompromitacją i sromotną klęską. Samoloty sowieckie odwozi- ły rozbitków niefortunnej wyprawy.

Któż PIERWSZY wrócił z miejsca katastrofy? Pierwszy wrócił gen. Nobile, dowódca, pozostawiając innych własnemu losowi.

Bardzo honorowo to nie było!

Jako nie wojskowy, nie myślę generalizować. Nie mówię, że każdy profesor albo że każdy cywil takby się bohatersko zachował, jak prof. Schmidt, ani też nie twierdzę, że każdy generał takby się tchórzliwie zachował, jak gen. Nobile.

Chodziło mi o rozwianie legendy specjalnego honoru munduru oficerskiego. I chciał bym, żeby po tamtej stronie także przestano generalizować.

ZAWODOWY CYWIL.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI
(Stronnictwo ludowe)

Dno... bez dna

Trąbią nam obowiązkowi trębacze ciągle w uszy, że już już osiągnęliśmy dno... kryzysu i lada dzień, lada chwila, lada godzina, a może za kilka minut kryzys jakby po wykadzeniu go jakiemś zaklętem zielem, zniknie i zapadnie się w czeluści niebytu i niesławy. Chociaż wszystkie statystyki, układane nawet z pewnem uwzględnieniem tego, co mogliby trąbić trębacze, nie potwierdzają tego rzekomego faktu zanikania kryzysowej zmory, to jednak cierpliwy papier daje na swój grzbiet czcionkami drukarskiemi wtłoczyć zapowiedzi śmierci kryzysu i wmawia w ludzi, że poprawa doli ludzkiej idzie normalnie i zadowalająco.

Ale nie trzeba nawet być bardzo bystrym obserwatorem, nie trzeba być zbyt przenikliwym i głęboko dociekającym, by te otrąbienia dna kryzysu przyjmować z niedowierzaniem. Można na podstawie wszystkiego, co się człowiekowi do oczu ciśnie, stanowczo wymagać, by jeśli ktoś dziś mówi o dnie kryzysu, to niech zaraz dodaje, że to dno... bez dna. W dnie kryzysu nie widać dna. Nie trzeba patrzeć w statystykę bezrobotnych, na jaką to cyfrę blisko czterystu tysięcy ludzi pokazuje, bo się owa cyfra tyczy li zarejestrowanych bezrobotnych, bez bezrobotnych wsi i tych, którzy już stracili prawo do zasiłków; nie trzeba patrzeć się na kurczący się ruch towarowy i osobowy na kolejach; nie trzeba powoływać się na to, że połowa pięknego kwietnia, a ruch budowlany ani drgnął, nie mówiąc o wielkich budowach dróg; nie trzeba czytywać setek listów ze wsi, gdzie ludzie jęczą w ostatniej nędzy i depresji; nie trzeba prawić o niemożliwości płacenia podatków maksymalnie nałożonych, a nie do osiągnięcia; nie trzeba patrzeć na marne utargi kupców i zbyt produktów przemysłowych; — ale wystarczy tylko posłuchać słów istnej rozpaczy każdego, pierwszego lepszego, łażącego po świecie człowieka, by się przekonać, że dna kryzysu zgoła nie widać i to dno nie ma dna zupełnie. Na okazanie się dna zupełnie się nie zanosi. Zupełnie.

O położeniu właściwem, w jakiem się znajduje naród, nie trzeba pisać, bo i tak zakrytoby ten opis białą plamą, ale niesposób nie dawać o stanie rzeczy jakiego takiego znaku i nie wskazywać, komu należy, że **dno kryzysu bez dna!**

Żyjemy, jak w jakim lunaparku. Łazimy po nim, a tylko co krok jakiś bujacz pokazuje nam, co tylko może, by naszą umysłowość zająć czemś i od spoglądania w rzeczywistą rzeczywistość odsuwać. Tu ludzie jeżdżą na karuzeli, tam się huśtają, tu rzępolą muzyki, tam czem innem przykuwają uwagę ludzi, prowadzą nas do zwierzyńca dla oglądania iskających się małp i pokazania nam groźnych lwów, ale to wszystko nic daje nam niczego innego poza mamidłem i odwracaniem naszej uwagi od rzeczy, jakiemi inaczej, a poważnie zająćby się należało.

Niedawne to czasy, jak prasa pisała o wszelkich okropnościach hitleryzmu, niedawne to czasy, gdy prawiono o „narodzie bratnim", mającym syna woźnicy za prezydenta, w czem dopatrywano się szczególnej demokracji republikańskiej. Aż tu naraz — na dworcu krakowskim zwieszają się chorągwie ze swastyką i w Krakowie, w grodzie Jagiellonów polska muzyka rżnie od ucha: „Deutschland, Deutschland über alles", a więc i „über... Polen!".

„Wróble na dachu" doskonale przedstawiają ministra, jak się ze snu budzi i przypomina sobie mozolnie, czy... z chińskim dyplomatą popełnił pakt o nieagresji. Nie jestto wszystko lunapark?...

Szerokie masy robotnicze i chłopskie należy odpowiednio uświadamiać o gierce, jaką prowadzą ci, co widują dno kryzysu. O co gra idzie? Świat stary ostatniemi podrygami radby się ratować przed nadchodzącym światem, przed nowym światem sprawiedliwości społecznej. Stary świat ubrał się w szaty faszyzmu i idzie na wojnę z republiką. Wszędzie faszyzm wydaje wojnę republikom konstytucyjnym. Nawet potężną naszą sojuszniczkę Francją targa fala idącego na nią faszyzmu, miejmy nadzieję bezskutecznie. Świat wielowiekowych wyzyskiwaczy aferę oszusta Stawiskiego zużywa do walki przeciw republice i usiłuje robić nastrój przeciw lewicy francuskiej. W Austrji faszyzm. Dollfuss w trójliściu z Feyem i Starhembergiem upaja się chwilowo zwycięstwem nad „marksistami". Ale nie wszystko udaje się owej trójcy, a... schutzbundowcy wyłapują „zasłużonych" i skracają im życie kulą w łeb w odległym lesie.

Faszyzm wrogiem jest wolności człowieka, wrogiem kultury i oświaty, wrogiem wolności sumienia, wrogiem rozwoju nowoczesnego państwa.

Masy chłopskie intuicyjnie nie znoszą jakichkolwiek faszystowskich poczynań. Chłopi po wsiach nie ulegają faszystowskim prądom, jak i nie wierzą w dno kryzysu. Organizują się wybornie, systematycznie i celowo. Pomimo, że po wypadkach brzeskich opanowało ich pewne przygnębienie, ocknęli się z chwilowej depresji i z tem większą żywością zakładają „koła ludowe" i szerzą idee demokratyczne między sobą. Wierzą w to, że nadejdzie chwila, która nietylko doszuka się dna kryzysu, ale zawali kamieniem grób starego świata, idąc w sukurs wszystkim, którzy do ugruntowania świata ładu i sprawiedliwości się wezmą. Młodzież ludowa wychowuje się obecnie i wyrasta na podwalinę pod zdrowy i niczem niezachwiany byt państwa polskiego.

Na wszystkich jednak ciąży obowiązek rychłego doszukania się dna kryzysu, chociaż się ono obecnie przedstawia — na razie — jako dno bez dna. Rzeczywiste dno kryzysu ukaże się, gdy się wszyscy skupimy w obronie republiki i razem — chłopi i robotnicy — stworzymy zaporę faszyzmowi.

Stłuc termometr, nie będzie mrozu

Cała prasa sanacyjna z głównym organem „Gazetą Polską" na czele dzień w dzień atakuje ubezpieczenie społeczne. Nie ubezpieczalnie, tj. organ ubezpieczeń, ale samą ideę, samo istnienie tych ubezpieczeń. Z perfidją, do której tylko źli ludzie są zdolni, atakują rzecz, którą sami zniszczyli, każąc odpowiedzialność ponosić — ofiarom.

Robotnicy pamiętają dobrze, jakie były Kasy chorych przed ich „skomisarzowaniem". Były żale i narzekania, wynikające z niedostateczności ustawy, ale rzeczy te rozgrywały się, jakby się wyrazić, w rodzinie — wszak robotnicy sami przez swych mężów zaufania rządzili w Kasach tak, że wszystkie skargi można było załatwiać polubownie, bez krzywdy dla ubezpieczonego: z zachowaniem przepisów ustawy. Dopiero z nastaniem komisarzy nastał sądny dzień, nie było przed kim się żalić, wykonywanie ustawy przeszło w ręce tępych biurokratów, czynnik obywatelski znikł.

Przyszła druga era „reform": scalenie ubezpieczenia. I kto to zrobił? Przecież większość sanacyjna wbrew przestrogom opozycji robotniczej tę „wiekopomną" ustawę uchwaliła, ba — uważają ją za „epokowe" dzieło. Dopiero z wejściem tej ustawy w życie zaczęło się piekło, co prawda, zarówno dla ubezpieczonych jak i dla pracodawców. Ubezpieczeni zostali obłożeni opłatami, uniemożliwiono im wprost różnemi szykanami korzystanie ze swego dobrze opłacanego prawa; pracodawcy wszczęli lament z powodu podwyższonych opłat — jedne i drugie żale uzasadnione.

Ale kto temu winien? Tak zw. sfery przemysłowe i inne gatunki pracodawców całą swą złość skierowali przeciw ubezpieczeniom samym, nie przeciw ustawie przez nich samych, przez ich wybrańców zrobionej. Poco wogóle robotnikowi czy pracownikowi umysłowemu ubezpieczenie na wypadek choroby czy na starość? Gdyby, piszą, składał uiszczane opłaty na książeczkę oszczędności, miałby lepsze zabezpieczenie. A co dopiero pracodawcy! Opłaty na ubezpieczenia rujnują ich, uniemożliwiają kapitalizację, słowem — niedługo zaczną głosić, że cały kryzys jest wynikiem tylko „przerostu" ubezpieczeń społecznych, precz z niemi!

Zorganizowana kampanja działa szybko i sprawnie. Naczelny organ sanacji daje hasło, inne przeżuwają jego „myśli". A do sprawy mieszają się ludzie i obozy, które — jak np. konserwatyści — z ubezpieczeniem w różnych jego formach mało mają wspólnego. Pod płaszczykiem, powtarzamy, przyśpieszenia i spotęgowania kapitalizacji dążą do zniszczenia i tych resztek, które z różnych eksperymentów pozostały. Nie będzie to jednak sprawa ani tak prosta, ani tak łatwa. Robotnicy, aczkolwiek mało mają z obecnych ubezpieczeń korzyści, będą wszystkiemi siłami bronili idei ubezpieczeń społecznych, tem bardziej, że zpowrotem samorządu nawet obecna zła ustawa może i musi ulec innemu wykonaniu. Zawcześnie triumfują, jakoby robotnicy wogóle byli już zrażeni do ubezpieczenia — zrażeni są do jego obecnej postaci, ale sama rzecz nie śmie być tykana, jedyna zdobycz robotnicza musi pozostać nienaruszona.

Z TEATRU

—o—

JUBILEUSZ SIEMASZKOWEJ

Teatr im. Słowackiego: „KRÓLEWSKA RODZINA", komedja w 3 aktach G. S. Kaufmana i Edny Ferber

Na jubileusz 45-lecia swej pracy scenicznej wybrała sobie Wanda Siemaszkowa amerykańską komedję z życia aktorów. Świat aktorski to świat wieczystej cyganerji, odwieczny kontrast z uregulowanem, rozsądnem, przezornem życiem burżujskiem. W oczach rozważnego i poważnego burżuja, nie umiejącego żyć inaczej, jak z ołówkiem w ręku, to środowisko teatralne, z jego wyobraźnią, wrażliwością, nastrojowością, uchodzić musi za lekkomyślne, wprost narwane. Nie mieści się ono w ramach uporządkowanego ustroju społecznego. Oryginalne jego właściwości czyli osobliwości ukazane są w „Królewskiej rodzinie" nie zjadliwie, lecz z ciepłym humorem, tchnącym szczerą sympatją. Komedja ta nie dba zupełnie o zalety literackie, wyłącznie na zaletach teatralnych zbudowana, drga w niej żywy nerw sceniczny i pod tym względem jest ona pełnowartościowa. Przedstawiona jest w niej rodzina aktorska z krwi i kości. Babka, córka, wnuczka, syn, wuj, ciotka — wszyscy aktorzy, wszyscy żyją jednem życiem, życiem teatru, a jeżeli które z nich buntuje się kiedy przeciw temu życiu i czuje się pociągniętem do życia mieszczańskiego, to jednak zawsze po krótkiej walce instynkt, dziedziczna skłonność, nałóg, czy jak to nazwać, zwycięża, pokonywa wszelkie pokusy, a nawet wszelkie konieczności życiowe i nieprzeparcie wymusza powrót na deski sceniczne.

Niedziw, że sztukę tę grają aktorzy con amore, że mówią jej tekst jakby z własnej duszy, że stwarzają w niej postaci żywe i pełne prawdy. Prababkę owego aktorskiego rodu Cavendish gra p. Wanda Siemaszkowa po mistrzowsku; jak świetnie zrobiona jest np. scena omdlenia! a jak doskonale wyrażona młodzieńcza dusza tej staruszki z jej zapałem, beztroską, optymizmem! Równie świetnie oddaje duszę aktorki p. Jaroszewska w roli jej córki, i to nietylko w wielkiej scenie, stanowiącej finał drugiego aktu, lecz w całej roli, zagranej z przejęciem i prawdą psychologiczną we wszystkich szczegółach. I p. Ludwiżanka, uosabiająca trzecie pokolenie aktorskie tej rodziny artystycznej — i p. Burnatowicz grający narwańca o bujnym temperamencie — i p. Wroński w roli mierneго, t. zw. użytecznego aktora — i p. Zalewska jako aktorka bez talentu a o tem większych pretensjach — stworzyli wyborne typy tryskające prawdą i życiem. Trudno tu kogo z nich wyróżnić, bo wszyscy są przewybomi, a jednak na wyróżnienie zasłużył sobie p. Solarski w roli managera (przedsiębiorcy) teatralnego, o wybitnym typie żydowskim, tak wyśmienity w charakteryzacji i charakterystyce, że gdyby nie timbre głosu i ostatecznie, gdyby nie... afisz, byłby niedopoznania. Kontrast z tym światkiem cyganerji zachwycająco uosobił p. Hierowski jako przedstawiciel poważnego środowiska mieszczańskiego.

Znakomicie wyreżyserowana przez p. Karbowskiego, komedja ta grana jest z żywiołową werwą.

Po drugim akcie premjery odbyła się przy podniesionej kurtynie uroczystość jubileuszowa Wandy Siemaszkowej z mnóstwem kwiatów, wieńców, przemówień i z owacyjnemi oklaskami publiczności, która szczelnie wypełniła widownię i gorący hołd złożyła wielkiej artystce.

Stary Teatr: KRYSTYNA SZYJKOWSKA

Młoda artystka teatru im. Słowackiego p. Krystyna Szyjkowska, aby zaznajomić publiczność ze swojemi uzdolnieniami w dziedzinie kabaretowej, urządziła w Starym Teatrze wieczór popisowy z tego zakresu. Publiczność, ciekawa nowej gwiazdy, wypełniła szczelnie salę. Program, który miał za zadanie dać poznać różne strony talentu artystki, był nieco zbyt jednostronnie dobrany, mianowicie zanadto przeważały w nim rzeczy smutne, tragiczne, o śmierci i nieszczęściach, wygłoszone z dużą ekspresją. Oczywiście większe powodzenie miały rzeczy lżejsze, wesołe, których zaletami były dowcip i gracja. Wrażenie wieczoru było dodatnie. Uroda, wdzięk, finezja i piękny głos zapowiadają w istocie gwiazdę, która kiedyś będzie następczynią Hanki Ordonówny.

Emil Haecker.

Zbiórka Pierwszo-Majowa T. U. R.

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego otrzymał pozwolenie z Ministerjum Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę (Nr. SO.I-2-501) NA PRZEPROWADZENIE ZBIÓRKI W DNIU 1 MAJA B. R. W CAŁYM KRAJU, oprócz woj. śląskiego. Zbiórka ma być zorganizowana przez TUR, a składki zbierane za pośrednictwem znaczków „Na oświatę robotniczą TUR". (Oddziały drukują sobie same potrzebne znaczki).

Zbiórka 1-szo majowa jest w dzisiejszych czasach bardzo ważną sposobnością do zebrania funduszu na cele oświatowe TUR-a. Dlatego liczymy na ofiarność całej klasy pracującej w Polsce, która niezawodnie w dniu swego święta pospieszy z najwydatniejszą pomocą na dalsze prowadzenie działalności oświatowo-kulturalnej.

Należy już obecnie przystąpić do prac przygotowawczych w sprawie zbiórki i dołożyć energicznych starań, aby rezultat zbiórki był jaknajpomyślniejszy.

W ub. tygodniu Sekretarjat Generalny TUR wysłał obszerny okólnik nr. 110 do wszystkich Oddziałów TUR, omawiający szczegółowo sprawy, związane ze zbiórką, a zarazem dołączył odpisy pozwolenia na zbiórkę i inne formularze.

GDYBY KTÓRY Z ODDZIAŁÓW NIE OTRZYMAŁ OKÓLNIKA Z ZAŁĄCZNIKAMI, ZECHCE NATYCHMIAST ZWRÓCIĆ SIĘ DO SEKRET. GEN. W WARSZAWIE. Oddziały należące do Okręgów TUR w Białej, Sosnowcu i Zawierciu, otrzymają wszystkie materjały za pośrednictwem Okręgów.

SEKRETARJAT GENERALNY T. U. R.

Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Marsz marynarzy z Gdyni do Warszawy

Marynarze, skazani w procesie o rzekomy bunt na statku „Polonia" zostali umieszczeni przez armatorów na „czarnych listach" i nie mogą teraz otrzymać nigdzie pracy.

Zrozpaczeni ludzie, skazani na śmierć głodową, postanowili — w liczbie 24— wyruszyć w dn. 15 kwietnia z Gdyni do Warszawy, a tam szukać pomocy.

Bankructwo „PePeGe"

(Kor. własna).

Fabryce przemysłu gumowego „Pe-Pe-Ge" w **Grudziądzu**, znajdującej się od zgórą 2 lat pod nadzorem sądowym, grozi ostateczna ruina. Liczba zwolnionych w roku 1930 - 31 5 tysięcy robotników zwiększy się o **1500 osób**. Odtąd ogólna liczba bezrobotnych odpowiadać będzie **połowie mieszkańców Grudziądza.**

W kołach dobrze zorjentowanych w sytuacji gospodarczej i finansowej przed siębiorstwa panuje przekonanie, że likwidacja fabryki, zatrudniającej ostatnio 1500 robotników, jest kwestją najbliższych tygodni. Jeszcze miesiąc, najwyżej dwa, potrwa stan wegetacyjny, poczem Francuzi, najpoważniejsi wierzyciele, kupią — i ze względów konkurencyjnych — zamkną fabrykę.

W najlepszym razie, znajdzie zatrudnienie 300 robotników przy produkcji na rynek wewnętrzny.

Eksport odpadnie; zdobyte przez Pe-Pe-Ge rynki zagraniczne, przejmie francuski koncern Hutrebinzona.

Potwierdzają się, niestety, nasze przewidywania. Nie mogło być inaczej. „Sanacyjny", lecz niefachowy nadzór sądowy, strzelcy i oficerowie rezer wy, ale kierownicy bez praktyki i doświadczenia, od pierwszej chwili nie bu dzili zaufania.

„Fachowość" panów senatora Iwanowskiego, Mickiewicza, Tomczyckiego, kap. Pietruski i majora Odechowskiego doprowadziła fabrykę do stanu zupełnego bankructwa. Zastali — przyznajemy — przedsiębiorstwo bez płynnej gotówki. Nie zaprzeczą, że w chwili objęcia zarządu przez nadzór, magazyny były pełne surowca i gotowego towaru. Pretensje robotników były minimalne.

Po dwóch latach „sanowania" zastajemy: **zmniejszoną produkcję i załogę robotniczą, 93 tys. zł. niewypłaconej robocizny, próżną kasę i puste magazyny.**

Jeżeli przed dwoma laty można było łudzić się nadzieją uratowania placówki o wielkiem gospodarczem znaczeniu dla państwa i miasta, dziś nawet „sanacyjny" nadzór sądowy nie wierzy w dalsze utrzymanie fabryki.

Tygodniowy pobyt przedstawiciela francuskiego koncernu gumowego w Grudziądzu; przegląd i fotografowanie urządzeń technicznych fabryki — zdecydował ostatecznie o losie Pe-Pe-Ge. Bankructwo fabryki zatrudniającej w okresie konjunktury około 7 tysięcy a ostatnio 1500 robotników, jest nieuchronne.

Panowie nadzorcy sądowi na polu niszczenia przedsiębiorstwa mają rzeczywiście „zasługi" wyjątkowe.

Mieliby natomiast prawdziwe zasługi, gdyby docenienie znaczenia fabryki i chęć jej utrzymania szły u nich w parze z troską o własne pobory, których wysokość określili panowie nadzorcy **po 3 tysiące miesięcznie dla każdego.**

Prasa wszystkich kierunków bije na alarm. Operuje faktami, za które przed dwoma laty, zwalczała prasę socjalistyczną.

Wtedy byliśmy odosobnieni; pierwsi jedyni odkryliśmy i napiętnowali **kulisy „sanacyjnego" „sanowania" fabryki.**

Dziś ultra „sanacyjny" „Dzień Pomorski" potępia działalność „niefachowego nadzoru", a „Kurjer Poznański" opłakuje żyda Halperina, „człowieka obrotnego i doskonałego kupca" i ubolewa „że sprawa uzdrowienia stosunków gospodarczych w Pe-Pe-Ge wzięła niestety (!) obrót niepożądany".

Ten sam kurjer (Nr. 156) pisze: „Likwidacja tej poważnej placówki przemysłowej — to pozbawienie pracy licznej rzeszy robotniczej i groźne pogorszenie sytuacji miasta".

No, tak! Ale cóż to może obchodzić „sanację", że liczba konających z głodu wzrośnie, że Grudziądz, ta polityczne eksponowana placówka upodobni się do jakiejś dziury prowincjonalnej.

Panowie nadzorcy sami obłowili się, zapomnieli tylko wypłacić należne urlopy robotnikom 93 tys. zł. z tytułu zaległych zarobków.

Ręczę, że niejeden z nich w najbliższym czasie znajdzie się na liście kandydatów **„Krzyża zasługi"** za „zasługi" po łożne na polu „uzdrawiania życia gospodarczego".

M. Rusinek.

Trzeba to sprawdzić!

W tych dniach łódzki Sąd Okręgowy skazał **na rok więzienia** (z zawieszeniem na 2 lata!) **st. przodownika p.p. Edmunda Drożdżewskiego,** który dn. 4 września ub. r., **będąc w stanie nietrzeźwym,** postrzelił z rewolweru na ul. Młynarskiej niejakiego Lecha, który rozmawiał najspokojniej ze znajomymi.

Jak wykazał przewód sądowy, st. przodownik Drożdżewski, w obawie odpowiedzialności, zaproponował Lechowi **celem zatuszowania sprawy, 800 zł.** i wyrobienie posady (!), na co jednak Lech się nie zgodził.

Kom. Wiśniewski, bezpośredni zwierzchnik oskarżonego przodownika, zeznał podczas rozprawy, że Drożdżewski jest **alkoholikiem i człowiekiem niezrównoważonym,** bardzo niemile wywiązującym się ze swoich obowiązków.

Przecieramy oczy ze zdumienia. Jakże to się dziać może, że „alkoholik i człowiek niezrównoważony", strzelający do pierwszego lepszego przechodnia, pełni funkcje starszego przodownika policji państwowej i jest **organem t. zw. ładu i bezpieczeństwa publicznego?!** I jakim to sposobem ten starszy przodownik ze swojej chudej **zasadniczo** kiesy proponować może aż 800 zł. łapówki?! I skąd te rozległe stosunki, pozwalające dysponować posadami w czasach powszechnego bezrobocia?!...

Sprawa przod. **Drożdżewskiego,** który mówiąc nawiasem, **nie został dotychczas nawet pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej (!),** zawiera dużo tajemnic i niedomówień. Chętnie posłuchalibyśmy też wyjaśnień ze strony kompetentnej, które może rzuciłyby nieco światła za kulisy policyjne, bardzo niechętnie, rzadko i **tylko przypadkiem** odsłaniane.

x.

R. KORMENDI

„Przygoda w Budapeszcie"

(Dokończenie)

Bramy domów były zamknięte, w niewielu tylko oknach paliło się światło. Puste ulice echem powtarzały jego kroki. U wylotu bulwaru — patrol policji, przed mostem — patrol policji, po drugiej stronie mostu — patrol wojskowy... nikt jednak na niego nie zwrócił uwagi. Sześciu czy ośmiu cywilów, idących naprzeciwko, ominęło go ostrożnie zdaleka. Kadar przystanął przed dużym domem na ul. Pozsony. — Ciekawe, to co nowego, dawniej nie było tego okienka w bramie — Dzwonił, pukał, stukał... — Tam do licha, mocno śpi ten dozorca. — Nareszcie małe okienko uchyliło się:

— Kto tam? Czego pan chce.. do kogo?.. Przyjdź pan rano. — Po długiem debatowaniu brama otwarła się wąską szczeliną.

. To nie jest dawny dozorca — pomyślał Kadar. W bramie stał barczysty chłop i przyglądał mu się nieufnie. Widząc jednak, że Kadar nie ma broni, powiedział:

— Niech pan idzie na górę, winda nieczynna.

Na drzwiach małego mieszkania na czwartem piętrze wisiała kartka: „dzwonek nie dzwoni, proszę stukać". Zapukał raz i drugi. Przerażona, rozkudlona głowa młodej dziewczyny zjawiła się w drzwiach. Potem cisza... Szurganie nogami...

— Kto tam?

— Wujku Rudolfie, czy to ty?

— A kto tam jest?...

— To ja, Antek, proszę mnie wpuścić!

Światło. Drzwi się otwierają i staje przed nim wujek Rudolf w bieliźnie i w zimowem palcie.

— Całuje rącz...

—Na Boga! To ty?... Chłopcze, jakże ty wyglądasz?... — wuj Rudolf cofa się przerażony.

..Nic się nie zmienił — pomyślał Kadar. — A ja jak wyglądam?... — Wolnym krokiem zbliżył się do lustra, wiszącego nad krzesłem, spojrzał... i wybuchnął głośnym, ostrym śmiechem...

— Jadę prosto z Asiago, od dwudziestego szóstego października jestem w drodze... — to mówiąc, odwrócił się od lustra... Drzwi były otwarte a wuj Rudolf gdzieś zniknął. Po chwili coś białego, ciepłego, pachnącego snem z płaczem zawisło mu na szyi:

— Tosiu... mój chłopcze, jesteś nareszcie! Tosiu... moje dziecko...

— Ciociu Anno!

Przez wymiętą nocną koszulę jego brudna ręka wyczuła ciepłe plecy starej kobiety, na nieogolonej twarzy poczuł pocałunki i łzy, rozrzucone włosy staruszki łechtały mu oczy. Teraz i jego ścisnął szloch za gardło, usta wykrzywił grymas płaczu, z pod powiek popłynęły łzy...

Służąca przyniosła drzewo i papiery; wnet czekała już gorąca woda w wannie i mydło. Cóż to za rozkosz.. zanurzyć się tak w gorącej wodzie! Przyniesiono mu nocną koszulę, kalesony wujka Rudolfa i lekkie wiosenne palto, w które się owinął. Po kąpieli usiadł przy stole, dygocąc w wyziębionym pokoju, zajadał kluski kartoflane i popijał kawą. Wujostwo przyglądali się, jak z chciwością połykał jedzenie: przy ostatnim kęsie poczęły padać pytania, pytania, pytania... Skąd, gdzie, kiedy, co, z kim, jak długo?... Kadar chciał odpowiedzieć, lecz w momencie, kiedy mówił: jestem w podróży z Asiago od dwudziestego szóste... zbladł nagle i poczuł, że kawa i kluski zmieszały się w jakąś kwaśną masę i wracają mu do gardła.

— Zostaw go w spokoju — usłyszał głos ciotki Anny — nie widzisz, że on wcale mówić nie może. Taki jest strasznie wycieńczony, biedactwo! Marysiu, wstaw żelazne łóżko, masz tu prześcieradło i poszewkę, weź tę bronzową kołdrę. Wiesz, dziecko drogie, że to jest to samo żelazne łóżko, na którem dawniej sypiałeś...

Łóżko ustawiono w jadalnym pokoju, w kącie przy oknie. Kadar położył się i martwym wzrokiem wpatrzył się w sufit — łóżko poczęło wraz z nim jechać w powolnym rytmie pociągu, wolno... wolno... Coś mu huczało w głowie, ten przeciągły huk przerywają nagle błyskawice szrapneli... Naraz słyszy ciężki, charczący oddech majora Feledy... — Słuchaj Szilasi, on czegoś chce, nie rozumiesz, co on mówi, czy to nie o... zegarek chodzi? — Teraz znów słyszy szum skrzydeł lecących ptaków... wsłuchuje się... tak, to co innego niż poświst szrapneli... Jakieś koła i kręgi drżą na gładkiem zwierciadle wody... jakby ktoś rzucił kamień... Teraz łóżko zaczyna się wraz z nim przechylać i cały świat z głośnym szumem leci gdzieś w przepaść wraz z nim...

Morderca kleryka przed sądem

W czwartym dniu rozprawy przeciw Olejniczakowi, oskarżonemu o zamordowanie śp. Lechowicza, toczącej się przed krakowskim sądem przysięgłych, pierwszy zeznawał **ks. Konstanty Siemaszko.** Świadek jest ubrany w strój duchownego prawosławnego z fioletowemi mankietami na końcach rękawów, a na piersi ma większych rozmiarów krzyż na złotym łańcuchu. Świadek opowiada, że Olejniczaka poznał z końcem roku 1931. Zjawił się on w kancelarji świadka i zgłosił swoje **przystąpienie do wyznania prawosławnego.** Olejniczak wywarł na świadku dobre wrażenie. Oświadczył on świadkowi, że siostra jego jest wyznania prawosławnego. Ks. Siemaszko na prośbę oskarżonego zgodził się na udzielanie mu lekcyj liturgji i dogmatyki prawosławnej. Postępy oskarżonego były bardzo dobre. Długo starał się świadek, aby Olejniczaka przyjęto do seminarjum prawosławnego, ale bezskutecznie. Po jakimś czasie napisał Olejniczak do świadka, że naraził go na pewne wydatki, świadek czując się do pewnego stopnia winnym, posłał mu około 100 zł. O tem, że Olejniczak pozostawał w tym czasie w Kościele narodowym jako kleryk świadek nie wiedział. Po pytaniach wystosowanych do świadka przez przewodniczącego dr. Pilarskiego, prokuratora i obrońcę **przystąpiono do przesłuchania matki śp. Lechowicza.**

Jest to stara kobieta, w **ciężkiej żałobie, zupełnie złamana,** opierająca się na ramieniu towarzyszącej jej pani, również staruszki.

ZALEWA SIĘ GORZKIEMI ŁZAMI

Opowiada ona złamanym głosem o młodości swojego syna. W szkole cieszył się on jaknajlepszą opinją. Zapisał się na teologję, ale po jakimś czasie oświadczył rodzicom, że nie zamierza studjować teologji, gdyż ma wątpliwości, czy ma prawdziwe powołanie na księdza. Wyjechał znów do Krakowa, gdzie **zapisał się na teologję na V rok jako student świecki.**

OSTATNI LIST

od syna otrzymała Lechowiczowa koło 8 maja, a ostatnią kartkę wysłał 19 maja. Kartka ta nadeszła już po jego śmierci. **O synu mówi z płaczem, że był cichy, cierpliwy, pracowity, bogobojny.**

Przew.: Kiedy mąż pani umarł?

Św.: Na drugi dzień po wezwaniu do sądu, zmarł z żalu po Stasiu! (Lechowiczowa zalewa się łzami).

Zeznania Lechowiczowej zakończyły się dramatyczną sceną, kiedy ta zbliżywszy się do oskarżonego rzekła: **„Ja panu wszystko daruję. I śmierć mojego dziecka i krzywdę, jaką pan mi wyrządził!"**

Następnie zeznawał brat śp. Lechowicza, **Józef Lechowicz.** Opowiada on o bracie, że był uprzejmy, interesował się muzyką i grał nawet na organach. Często mówił ze świadkiem, iż żałuje, że wystąpił z zakładu Salezjanów.

Dalej zeznaje **Anna Muszanka,** nauczycielka z Wojakowa pod Brzeskiem. Zeznania składa głosem pewnym i opowiada, kiedy poznała Olejniczaka. Poznała go na podstawie anonsu następującej treści: „Która z pań zechce dopomóc eksklerykowi w ukończeniu studjów filozoficznych, wzamian za serce. Pośpiech". Namyślała się przez dwa dni i napisała pod wskazanym adresem. Dostała odpowiedź od Olejniczaka, który w liście przedstawił jej swoje położenie. Potem oskarżony przyjechał do Wojakowa i zamieszkał w osobnym pokoju. Po kilku dniach wyjechali razem do Krakowa do brata jej. Przedstawiła ona Olejniczaka jako narzeczonego. Olejniczak przychodził do niej często. Raz dała Olejniczakowi 185 zł. na opłaty uniwersyteckie. Po dwu tygodniach Muszanka wróciła do Wojakowa. Później widzieli się raz w Brzesku.

Przew.: Czy mówił pani oskarżony, że mieszka razem z kolegą?

Św.: Tak. Mówił, że ten kolega ma jakąś kobietę i że z tego powodu chce się od niego wyprowadzić.

Prok. dr. Boryczko: Czy pani wiedziała o istnieniu Korczyńskiej?

Św.: Nie, nie wiedziałam. Kiedyśmy spotkali na ul. Gertrudy tą panią, która zaczepiła Olejniczaka, powiedział mi, że to siostra jego kolegi.

Prok.: A jak to tam było z tymi akademikami i

Z TYM MICHAŁEM?

Św.: Pisał mi raz, że **były awantury akademickie** w Krakowie, i że on brał w nich udział, za to został aresztowany i dwa dni siedział w więzieniu św. Michała.

Następnie zeznaje Emilja Korczyńska. Olejniczaka poznała w 1931 r. w listopadzie na Bonarce w kościele narodowym. Początkowo nie znali się osobiście, lecz zainteresowawszy się Olejniczakiem prosiła pewnego kleryka, aby jej powiedział, jak oskarżony się nazywa i gdzie mieszka. Dowiedziawszy się o adresie Olejniczaka napisała do niego list i

WYZNACZYŁA RANDKĘ.

Spotkali się i od tego czasu widywali się często. Wkońcu zaczął chodzić do domu jej rodziców i oświadczył się o jej rękę. Rodzice zwracali mu uwagę, że są biedni, ale Olejniczak im na to odpowiedział, że Bóg już tak zrządza, że łączy biednego z bogatym. Ślub miał się odbyć za dwa lata.

Następnie przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań w sprawie ich intymnego stosunku. Świadek stanowczo stwierdza, że nie on uległ prośbom świadka, lecz **on nalegał na nią. Mieszkał on u Korczyńskich i nic nie płacił za utrzymanie.** Raz tylko dał 15 zł. Potem wyjechał rzekomo do Poznania, jak się dopiero w czasie śledztwa dowiedziała, **okłamał ją, bo w tym czasie był u Muszanki.** Korczyńska o Muszance nie wiedziała. Dnia 24 marca 1933 r. zamieszkali razem przy ul. Konfederackiej. Po pewnym czasie Korczyńska wróciła do rodziców, a oskarżony zamieszkał z śp. Lechowiczem.

Poprzez szereg ciekawych momentów doszła Korczyńska do opowieści z krytycznych dni majowych.

W dzień **zabójstwa zjawił się Olejniczak u Korczyńskiej.** Było to wieczorem. **Był bardzo zdenerwowany.** Bawił krótko. **Następnie przyszedł** w trzy dni potem, w niedzielę. **Był i tym razem bardzo smutny i małomówny,** a kiedy Korczyńska wspominała o ślubie i przyszłości, **dawał wymijające odpowiedzi.** Następnego dnia przyszli do domu Korczyńskiej jacyś **dwaj panowie, pytając** o Olejniczaka. Wtedy Korczyńska przeczuwając, iż jest to coś złego, poszła Olejniczaka uwiadomić i przestrzegła go, że go śledzą. **Ponieważ i ona była śledzona przez wywiadowców, nie uszło to uwagi urzędu śledczego i Olejniczaka aresztowano.**

Po pytaniach prokuratora i obrońcy świadka zwolniono.

Po przerwie przesłuchiwano dalszych świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli, poczem odroczono rozprawę na dzień dzisiejszy na godz. 9 rano.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYROK W PROCESIE ŁUCKIM. W ubiegłą sobotę ogłoszono wyrok w wielkim procesie komunistycznym w Łucku, który się toczył przed sądem okręgowym w ciągu 42 dni od 19 lutego br. przeciwko 55 oskarżonym o przynależność do KPZU i działalność wywrotową. Czternastu głównych oskarżonych: Pawlyka, Szechtera, Knoła, Stolarczyka, Kupranyca, Stupa, Galińskiego, Kowala, Kuszko, Branowitzera, Durdellę, Jaworskiego, Oleksiuka i Habermana sąd skazał po 8 lat więzienia, trzynastu oskarżonych po 7 lat więzienia, 10 oskarżonych po 6 lat więzienia, jednego oskarżonego na pięć lat, czterech oskarżonych po 4 lata i trzech oskarżonych po 3 lata więzienia. Dziesięciu oskarżonych sąd uniewinnił. Jednocześnie sąd

---

DR. JÓZEF PUTEK 32

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Było tam wtenczas wiele czarownic, ale je trudno uznać było, bo się różnie zakrywały, jedne w kapy, inne też w czarne kitajczane odzienie. To, co mi wtenczas dała Pędziszka, nosiłam przy sobie. Djabłu memu imię Bartek, a Pędziszki djabłu imię Grzegórz. Kiedym się z moim djabłem żeniła, dał mi znak, zadrapał mnie w rękę lewą z wierzchu". (Jak zaznacza protokół, s ą d z n a k t e n n a o c z n i e s p r a w d z i ł).

Na trzecich torturach Zofja Pędziszka zaznawała, jak się jej djabeł w lesie ukazał, niby znajomy chłopiec. Potem znów Regina dała jej kocię, które podrapało ją w kolano, a to był czart, z którym potem miała „sprawę małżeńską". Czart ten dał jej znamię pod piersią i na kolanie. (Sąd naocznie to stwierdził). Potem pod progiem wetknęła proszek na kołtun jegomości, kucharka zaś gotowała nietoperza i wstawiła go w łóżko swoje, bo w ten sposób chciała Tupalskiego zniewolić ku lubieżności. Regina, siostra Szymkowej dała jej masła i kazała do kopy zanieść, aby bydło pańskie zdychało. Wzięto i Annę Szymkową na trzecie tortury. Przyznaje się, że pod progiem zakopała proszek „na zepsowanie zdrowia pańskiego", że Pędziszka ma dwóch djabłów Bartka i Grzegorza, że jakaś Ewa jejmości w rydzach uczyniła na chorobę, że gdy jeździła na Łysą Górę, dawała jej Pędziszka na smarowanie nagiego ciała maści, którą na murku w rogu pieca chowałam. „C o m k o l w i e k w y z n a ł a, p r a w d z i w i e m w y z n a ł a i z t e m n a s t r a s z n y S ą d B o s k i i d ę!" — tak zakończył sąd protokół z torturowaną Szymkową.

Za te przewiny, wydobyte na ciemnych kobietach, wijących się na torturach z bólu i z bólu zeznających nonsensy, sąd wójtowski w Nieszawie wydał „d e c r e t u m", mocą którego zasądził je „ż y w o n a s t o s i e s p a l i ć". Wyrok ten wykonano. Na podstawie zeznań spalonych kobiet przystąpił sąd wójtowski do osądzenia także i tych kobiet, które nieboszczki miały widywać na Łysej Górze na sabatach czarownic. Były to Agata i Agnieszka Jakóbkowe, które również „ż y w o s p a l o n o n a s t o s i e".

* * *

W paleniu czarownic celuje głównie „kołtunerja" miejska. Klęski elementarne głód, powódź, posuchę przypisuje się czarciej mocy, posługującej się oddanemi piekłu niewiastami.

Sąd miejski w K o z i e n i c a c h w r. 1625 spalił 7 kobiet, przypisując czarom ich posuchę. Sąd w T u r k u skazał Annę Jedynaczkę i Annę Bogdankę na stos, bo były w przymierzu z djabłem do złych uczynków, zaś w r. 1664 spalono Agnieszkę Podgolankę, bo z djabłami konferencje odbywała i ludziom szkodziła na zdrowiu.

Zabobonne niewiasty przygotowywały dla kawalerów napoje miłosne, z liści stwarzały myszy, a innemi „czarodziejskiemi" mieszaninami skrapiały pola. To wystarczyło do wydania zasądzającego wyroku i „legalnego" zamordowania ogniem „winowajczyń".

Nawet w K r a k o w i e w r. 1728 sądzono małoletniego Kaźmierza Kawińskiego za podpisanie djabłu własną krwią cyrografu. Wyroki te wydawane były przez sądy świeckie. Na szczęście nie przyjęły się prawa, oddające sprawy o czary sądom kościelnym, dlatego też dominikańska inkwizycja nie miała w Polsce pola do popisu. Podczas gdy na zachodzie dziesiątki tysięcy ludzi wymordowano na torturach i na stosach, w Polsce zjawiska masowych mordów, wykonywanych w imię Boga i sprawiedliwości kościelnej nie było. Sporadycznie pojawiały się tam, gdzie obłęd religijny, zabobon i strach przed mocą djabła z sędziów świeckich potworów uczynił.

Że karanie czarownic spaleniem przeciągnęło się jeszcze na wiek XVIII, świadczy o tem fakt, że 26 sierpnia 1774 r. na posiedzeniu delegacji sejmowej August Sułkowski robił wyrzuty, że „za czary palić dotąd nie przestajemy", a podkomorzy gnieźnieński Gurowski wypominał częste stosowanie tej kary w słowach: „małoż wieku mojego popalonych było za czary?!".

(Ciąg dalszy nastąpi)

skazał wszystkich na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat dziesięciu oraz na solidarne ponoszenie kosztów postępowania karnego. Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył areszt śledczy, trwający przeszło 3 i pół roku. W czasie wygłaszania wyroku oskarżeni usiłowali wszcząć demonstrację i rozpoczęli w języku ukraińskim śpiewać Międzynarodówkę komunistyczną. — W związku z tem przewodniczący zarządził usunięcie oskarżonych z sali.

PANAMA W KOMISJI ZDROJOWEJ W IWONICZU. Od dłuższego czasu piętnowała opinja publiczna nieporządki w komisji zdrojowej w Iwoniczu. Niestety w dobie „sanacji moralnej" na nic zdały się nawet lustracje, przeprowadzane przez wydział powiatowy. Jakoś wszystko było w porządku. Tymczasem bomba pękła: hrabia uciekł, a w kasie brak przeszło 15 tysięcy złotych. Hrabia Wodzicki był kasjerem i buchalterem w jednej osobie i kradł systematycznie, albowiem dokładne szkontrum wykazało, że nadużycia pochodzą od roku 1931. Jeden szkodnik znikł, ciekawe tylko, dlaczego drugiego współwinnego nie pociąga się do odpowiedzialności. Prezes-szef komisji, p. pułkownik Vascu (obcokrajowiec, emeryt na drugiej tłustej posadzie), odbierał codziennie wpływ kasowy, podpisując listę jako zgodną. Dziś czynią starania, aby sprzeniewierzenie jakoś zatuszować, wypowiedziano nawet panu pułkownikowi. Ilekroć w sezonie biedna rodzina wnosiła prośby o zniżenie taksy, odpowiadano jej, że nie można, że komisja potrzebuje funduszów na utrzymanie porządków itd. Dla biednych nie było, ale grosz publiczny wsiąkał... Jak donoszą, wyznaczono już następcę na miejsce p. Vascu i znowu emeryta, tymczasem cała masa pracowników umysłowych bez pracy. Widać, że gospodarka nie ulegnie zmianie.

KOŚCIÓŁ I CMENTARZ ZAJĘTE PRZEZ KOMORNIKA. — O niecodziennym wypadku donosi „Piast": W powiecie kolbuszowskim, w gminie Widełka, został rozparcelowany w drodze prywatnej folwark Jerzego Tyszkiewicza, o obszarze około 300 mórg jeszcze w roku 1919. Chłopi z okolicznych wsi rozkupili ten folwark, a część tegoż w roku 1919 wykupiła gmina Widełka na probostwo i pod kościół rzymsko-katolicki, który do roku 1923 został zupełnie wybudowany. Wybudowano również plebanję i inne budynki parafjalne. Ponieważ Tyszkiewicz posiada długi, wierzyciele skierowali sprawę do sądu. W rezultacie do gminy Widełki zjechał komornik sądowy z Kolbuszowej i zajął wszystkie gospodarstwa chłopskie, znajdujące się na folwarku wraz z inwentarzem, a nadto zajął kościół, probostwo i cmentarz rzymsko-katolicki, wręczając księdzu Grębskiemu, proboszczowi, protokół zajęcia z podaniem wartości szacunkowej kościoła, cmentarza, probostwa i gruntów plebańskich. Chłopi, oburzeni tym wypadkiem do żywego, zebrali się pod przewodnictwem ks. Grębskiego i udali się do naczelnika sądu, który obiecał zająć się tą sprawą i wyłączyć kościół z pod egzekucji.

ZWYŻKA CEN BEKONÓW W ANGLJI. Na angielskim rynku bekonów oczekiwana jest w przyszłym tygodniu znaczna zwyżka cen bekonów w związku z wybuchem strajku powszechnego w duńskiej marynarce handlowej Nie jest wykluczone, że w razie przeciągnięcia się strajku duńskiego dopuszczony będzie do Anglji ponad kontyngent import bekonów z innych krajów, między innemi także z Polski.

ZRZESZENIE KONCESJONOWANYCH FIRM INSTALACYJNO - ELEKTROTECHNICZNYCH W POLSCE, ODDZIAŁ OKRĘGOWY W POZNANIU (ul. Małeckiego 4 m. 8, tel. 3949) podaje do wiadomości, że w dniu 3 maja odbędzie się w Poznaniu w sali p. Jarockiej (ul. Masztalarska 8) pierwszy wszechpolski zjazd koncesjonowanych przedsiębiorstw instalacyjno-elektrotechnicznych. Zniżki kolejowe na powrotną drogę wyda sekretarjat zjazdu.

ŻONA Z BRATEM ZAMORDOWALI MĘŻA. — Sprzeczka małżeńska, zamieniona następnie w bójkę, powstała w domu przy ul. Trockiej 3 w Warszawie między Stanisławem i Filomeną Piotrowskimi. W pewnym momencie żona cisnęła w głowę mężowi doniczką, brat zaś Piotrowskiej, Antoni Rembelski chwycił nóż i ugodził nim szwagra. Na skutek tych ran Piotrowski zmarł. Żonę jego i Rembelskiego osadzono pod kluczem pod zarzutem zabójstwa.

MALWERSACJE I OSZUSTWA URZĘDNIKA SĄDOWEGO. W Radomiu aresztowano Juljusza Porczyńskiego, urzędnika wydziału egzekucyjnego sądu grodzkiego. Suma przywłaszczonych przez Porczyńskiego pieniędzy nie jest jeszcze dokładnie ustalona, w każdym razie wynosi kilkanaście tysięcy złotych. Rozeszły się pogłoski, że w aferę nadużyć Porczyńskiego wmieszanych jest trzech urzędników skarbowych i trzy osoby prywatne. Śledztwo ujawnia coraz nowsze szczegóły, które potwierdzają winę Porczyńskiego. Ostatnio rozeszła się pogłoska, że prokurator rozesłał listy gończe za niejakim Holzmanem, który zbiegł przed aresztowaniem do Paryża. Miał on być wspólnikiem Porczyńskiego i dzielić się z nim pieniędzmi, defraudowanemi z depozytów, kaucyj itd. Porczyński urządził w więzieniu głodówkę, chcąc zaprotestować przeciwko aresztowaniu go.

WYBUCH NABOJÓW KARABINOWYCH POD CZAS POŻARU. We wsi Mysłowo, powiatu słonimskiego, wybuchł pożar, który zniszczył trzy zagrody gospodarskie. Podczas pożaru nastąpił wybuch 70 naboi karabinowych. Policja znalazła karabin rosyjski na strychu. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu wybuchów amunicji. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

WIELKIE NADUŻYCIA W URZĘDZIE CELNYM wykryte zostały w Zbąszyniu. W roku 1931 do dyrekcji kolei państwowych w Poznaniu wpłynęło doniesienie o nadużyciach, popełnionych na tle pobierania opłat statystycznych w kolejowej agencji celnej w Zbąszyniu. Przedstawiciel dyrekcji po przeprowadzeniu dochodzeń i przesłuchaniu świadków stwierdził, iż nadużycia popełniono, — sprawców pociągnie się do odpowiedzialności. — Wkońcu sprawą zainteresowały się władze kontrolne i przeprowadziły z polecenia prokuratorji w Poznaniu dochodzenia. Pogłoski o oszustwach okazały się uzasadnione, śledztwo zaś doprowadziło do rewelacyjnych wręcz wyników. Nadużycia przekraczające sumę 100 tysięcy zł. dokonane były nietyle na szkodę państwa, ile firm prywatnych, pozostających w stosunkach z wymienioną agencją. Istota nadużyć polegała na pobieraniu podwójnej opłaty statystycznej. Mimo iż firmy prywatne nie były już nalepiały, agencja domagała się ponownie opłaty, stwierdzając, iż nie załączono znaczków. Manipulacyj tych dokonywano prawdopodobnie już od roku 1924. Łączna suma nadużyć przekroczy przypuszczalnie kilkakrotnie 100 tysięcy złotych.

MĄŻ MORDUJE ŻONĘ I JEJ SIOSTRĘ. W Koluszkach w piwiarni Władysławy Pawłowskiej miała miejsce potworna zbrodnia. Do Pawłowskiej przybył z Łodzi jej mąż 56-letni Józef Pawłowski, który od 2 lat nie żył z żoną. Po krótkiej rozmowie Pawłowski rozpruł nożem rzeźnickim brzuch żonie oraz jej siostrze 20-letniej Irenie Gałązkównie. Pawłowska wkrótce zmarła wskutek upływu krwi, Gałązkównę zaś w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Łodzi. Morderca, którego osadzono w więzieniu w Łodzi, nie chce wyjawić motywów swego potwornego czynu.

KRWAWY SAMOSĄD CHŁOPSKI. We wsi Garwiny pow. kaliskiego miał miejsce krwawy samosąd chłopski, dokonany nad schwytanym na gorącym uczynku złodziejem Józefem Ziębą. Zięba został przyłapany na kradzieży w zagrodzie jednego z miejscowych gospodarzy. Gdy Zięba stawił opór, kilkunastu chłopów zatłukło go kijami na śmierć. Policja aresztowała 7 chłopów, podejrzanych o udział w krwawym samosądzie.

SPRAWCA KATASTROFY KOLEJOWEJ W POZNANIU ZASĄDZONY. Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw dwom funkcjonarjuszom kolejowym: F. Wawrzyniakowi, zwrotniczemu i W. Niedzielskiemu, maszyniście, oskarżonym o to, że spowodowali w dniu 15 grudnia zeszłego roku katastrofę kolejową pod stacją w Poznaniu, kiedy to pociąg osobowy najechał na pociąg, stojący na torze. Kilka wagonów stoczyło się z nasypu i uległo rozbiciu, skutkiem czego 8 osób poniosło śmierć, a około 40 zostało ranionych. Po przewodzie sądowym sąd skazał Wawrzyniaka na 4 lata więzienia, natomiast maszynistę Niedzielskiego uwolnił.

POŻAR MALOWNICZEGO WIATRAKA. Znany z licznych reprodukcyj prac polskich malarzy-marynistów wiatrak pod przylądkiem Różewskim, własność p. Otrąbka, zniszczony został przez pożar. Wiatrak stanowił prawdziwą ozdobę tej części wybrzeża polskiego i wielką atrakcję pejzażową dla artystów-malarzy z całej Polski.

KRONIKA

—o—

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 23 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji i t. p. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

DO UCZESTNIKÓW SEMINARJUM SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W najbliższym czasie TUR w Krakowie rozpisze ankietę na temat samokształcenia i samowychowania robotników. Celem omówienia zagadnienia wzywa się wszystkich uczestników seminarjum szkoły nauk społecznych, jakoteż zainteresowanych słuchaczy tejże szkoły oraz członków TUR, by w piątek 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem zjawili się w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5, parter, bibljoteka). Należy ze sobą przynieść arkusz papieru i ołówek.

—ooo—

P. SIEŃKO POSZEDŁ DO CANOSSY I PONOWNIE ZOSTAŁ WYBRANY PREZESEM ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZNP. Głośne były fermenty w krakowskim okręgu Związku nauczycielstwa polskiego zapoczątkowane znanym artykułem senatora z BB p. Sieńki pt. „Barani głos". P. Sieńko w związku z tym artykułem musiał ustąpić ze stanowiska prezesa krakowskiego zarządu Związku nauczycielstwa polskiego, a jego karjera polityczna była zagrożona. Fermenty te znalazły w sobotę nieoczekiwany epilog na walnym zjeździe delegatów Związku nauczycielstwa polskiego okręgu krakowskiego. P. Sieńko niespodziewanie pogodził się z delegatem zarządu głównego i zobowiązał się, że nie będzie pisał więcej artykułów w rodzaju „Baraniego głosu" i wogóle wycofał się z opozycyjnego stanowiska. P. Sieńkę wybrano ponownie prezesem zarządu okręgowego Zw. nauczycielstwa polskiego. Wśród dużej części członków „Ogniska", nastrojonej opozycyjnie, wypadek sobotni wywołał ożywione komentarze.

DJABEŁ NIE ŚPI! Do feljetonu M. F. Grunda z ubiegłej niedzieli p. t. „Przypudrowane pysio" wjechał chochlik na kasztance i zostawił parę błędów. Grubsze z nich korygujemy niniejszem. — Zniekształcone zdania mają brzmieć poprawnie: „Historja **debitem** się toczy"..., i „Raz po raz najemne wojsko z fortecy „pod megafonem" przy akompanjamencie **mazurka** Dąbrowskiego.... wysyłało bomby cuchnące w stronę Olzy"... Kopiec pogromcy smoka z roku 1926 i 1930... ma stanąć w „**grodzie**" podwawelskim", a nie jak chciał chochlik „w ogrodzie podwawelskim".

POWOŁANIE NA ĆWICZENIA WOJSKOWE OFICERÓW REZERWY I PODCHORĄŻYCH REZERWY. Na ulicach miasta rozwieszono ogłoszenie o powołaniu w roku 1934/35 na 6-cio i 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe oficerów i podchorążych rezerwy. Szczegóły w obwieszczeniach podpisanych przez dowódcę okr. korpusu Nr. V gen. Narbut-Łuczyńskiego.

PIERWSZY NIEDZIELNY POPULARNY POCIĄG DO WIELICZKI. Wspaniała wiosenna niedziela dała sposobność mieszkańcom Krakowa „wywiania" za miasto — do lasu Wolskiego i pociągiem wycieczkowym do Wieliczki, oraz w różne okolice bliższe i dalsze naszego miasta. Mówimy tu o nowości — o pierwszym pociągu popularnym do Wieliczki urządzonym przez dyrekcję kolejową krakowską. Pociąg był wypełniony po brzegi, — był rzeczywiście popularny. Wszystko chciało być w salinach w Wieliczce. Zwiedzają je obcy, przyjeżdżają z zagranicy, aby zobaczyć „cud świata", a krakowianie — ręczę — w 70 proc. nie znają pięknych bajkowych, pełnych czaru salin w Wieliczce. Tłok był wielki, gdyż oprócz krakowiaków przybył do Wieliczki pociąg z Katowic. Wszystko się jednak udało — a z tego nauka, że

Podziękowanie

W. P. **Doktorowi Tadeuszowi Zielińskiemu** za troskliwą i skuteczną opiekę podczas mojej choroby (obustronne zapalenie płuc) składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Z wys. poważaniem **Piotr Płonka**,
em. st. majster.

trzeba częściej urządzać takie wycieczki do zaczarowanych podziemi w Wieliczce — a wtedy wszyscy mieszkańcy podwawelskiego grodu poznają skarby, leżące blisko Krakowa, o których tylko wiedzą z opowiadania. Dobry pomysł urządzenia takiego pociągu popularno-turystycznego, ale chcemy więcej ich w miesiącu i nieco tańszych. Niech jadą choćby co niedzielę pociągi do Wieliczki, ale tanie — kryzysowe, a zawsze będą przepełnione — jak ten pierwszy.

DYŻURY LEKARZY 17 kwietnia noc: Dr. Geller Jakób (Stradom 25), Dr. Kwiatkowski Stanisław (pl. Matejki 6 tel. 114-01), Dr. Marcinkowski Włodz. (Podwale 1 tel. 123-60), Dr. Dochowicz Leon (Karmelicka 9 tel. 177-37).

ZON FILANTROPKI. W ub. niedzielę odbył się w Krakowie pogrzeb bp. Zofji Zahlerowej, która w rozporządzeniu ostatniej woli zapisała swoją realność przy ul. Straszewskiego stowarzyszeniu ochron dzieci żydowskich. W pogrzebie wzięły udział dzieci z ochronki wraz z wydziałem ochronki, tudzież delegacje stowarzyszeń dobroczynnych. Po odprawieniu modłów przez rabina dra Schmelkesa, pożegnał zmarłą prezes gminy żyd. i przewodniczący stow. ochron dr. Rafał Landau, podnosząc w serdecznych słowach hojny zapis zmarłej, który umożliwi wybudowanie w Krakowie projektowanego nowoczesnego zakładu dla opuszczonych dzieci i podrzutków, na który to cel wydział stowarzyszenia już przed laty zakupił grunt. Jest to już druga realność, która w przeciągu ostatnich dwóch lat zapisaną została Stowarzyszeniu ochron dzieci żyd. Nadto zapisała bp. Zahlerowa legat w kwocie 3.000 zł. na krakowski szpitał żydowski.

STRZELIŁ DO KOBIETY. W nocy z niedzieli na poniedziałek na ul. Swoszowickiej znaleźli przechodnie leżącą we krwi kobietę z raną postrzałową twarzy. Wezwany lekarz przewiózł ranną do szpitala św. Łazarza. Śledztwo policyjne wykazało, iż kobieta postrzelona nazywa się Marja Walas (lat 33), zam. w Woli Duchackiej 155. Do wracającej z Krakowa do domu Walasówny przystąpił nieznany osobnik, a kiedy ta odmówiła jego propozycji towarzyszenia jej wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do Walasówny raniąc ją w twarz. Po dokonaniu tego czynu sprawca zbiegł, pozostawiając swoją ofiarę bez pomocy na drodze. Policja za sprawcą poszukuje.

POD KOŁAMI WAGONU. Wczoraj o godz. 9'40 rano wezwano pogotowie ratunkowe na stację kolejową w Wieliczce, gdzie podczas manewrowania pociągu dostał się pod wagon 47-letni Michał Dudzik, przetokowy. Dudzik doznał obcięcia lewej stopy. Lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU KRAWIECKIEGO. Ludwik Gutman doniósł organom PP, że w nocy z dnia 14 na 15 bm. dostał się nieznany sprawca do jego zakładu krawieckiego przy ul. Długiej 21 przez podniesienie żaluzji i wybicie szyby w oknie. Skradziono tam 4 sztuki materji na ubrania wartości około 350 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

NIE TRZEBA PALIĆ FAJKI W ŁÓŻKU. Wezwane zostało pogotowie ratunkowe do Franciszka Zacharskiego (lat 80), zam. przy ul. Poznańskiej L. 18, który paląc fajkę w łóżku spowodował zapalenie się pościeli oraz słomy w łóżku. Zachorski doznał poparzenia lewej ręki i po opatrzeniu pozostawiono go opiece domowej. Ogień ugasili domownicy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY WANDY SIEMASZKOWEJ. — Dzisiaj we wtorek i jutro we środę powtórzenie nowości amerykańskiej, komedji G. S. Kaufmana i Edny Ferber „Królewska rodzina". W roli Fanny Cavendish wystąpi gościnnie znakomita artystka Wanda Siemaszkowa.

ADOLF DYMSZA W KRAKOWIE. Zespół teatru „Cyganerja" z Warszawy z Adolfem Dymszą i Zosią Terne przyjeżdża do Krakowa i wystąpi w Bagateli w najbliższą sobotę i niedzielę. Goście przywożą z sobą najnowszy repertuar przebojowy „Co śpiewa obecnie Europa".

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT MAGDALENY LIPKOWSKIEJ „Wrażenia z Ameryki" (Polonja amerykańska — prohibicja — gangsterzy — lynch — teatry chińskie — Hollywood — Meksyk — Biały Dom) odbędzie się jutro we środę o godzinie 8'15 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia młodych muzyków (plac Szczepański 7, I piętro). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO odbędzie się jutro we środę o godzinie 20 w sali wykładowej kliniki neurologiczno-psychjatrycznej (ul. Kopernika 48) z porządkiem dziennym: 1) pokazy chorych, 2) odczyt „Zagadnienie nerwicy urazowej" — dr. Słaczka.

Strajk piekarzy w Krakowie

Wczoraj wybuchł w Krakowie strajk piekarzy. Zatarg cennikowy między robotnikami a majstrami piekarskimi wybuchł z okazji upływu terminu umowy zbiorowej i zawierania nowej umowy. W ubiegły piątek na konferencji u inspektora pracy majstrowie zaproponowali 50-procentową obniżkę płac, na co przedstawiciele robotników oczywiście zgodzić się nie mogli. W niedzielę ogólne zgromadzenie robotników piekarskich jednomyślnie uchwaliło nie przyjąć obniżki głodowych płac o połowę i rozpocząć strajk.

Tylko firma „Ziarno", największa w Krakowie piekarnia, zawarła z robotnikami umowę zbiorową, we wszystkich innych piekarniach krakowskich rozpoczął się z dniem wczorajszym strajk.

—ooo—

Tragiczna śmierć Artura Schroedera

Wczoraj popołudniu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi znany literat Artur Schroeder, sekretarz Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, radny miejski. Pochodził on z Tarnowa, gdzie w gimnazjum kolegował ze Stefanem Jaraczem i Karolem Sobelzonem (Radkiem). Przez szereg lat był Schroeder sekretarzem Teatru miejskiego we Lwowie. Przed kilku laty sprowadziła go do Krakowa dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na posadę swego sekretarza. Zamieszkał on na piętrze w Pałacu Sztuki. Był on członkiem mianowanej Rady m. Krakowa, a potem został wybrany radnym miejskim. Z książek jego najpoczytniejsze były wspomnienia osobiste z obrony Lwowa, jakoteż pełne humoru wspomnienia z teatru lwowskiego. Tłumaczył on kilka sztuk teatralnych, między innemi w jego przekładzie grana była sztuka Gerharda Hauptmanna „A Pippa tańczy".

Wczoraj popołudniu, gdy znajdował się w lokalu Związku inwalidów, rewolwer, który zawsze nosił w kieszeni, wskutek nieszczęśliwego wypadku wypalił, raniąc go śmiertelnie. W beznadziejnym stanie przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie ducha wyzionął w obecności żony.

Nowy eksperyment w ubezpieczalniach

„RADY" Z NOMINACJI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 kwietnia.

Na podstawie ustawy z 28 marca 1933 o ubezpieczeniu społecznem minister opieki społecznej postanowił powołać przy komisarzach instytucyj ubezpieczeń społecznych tymczasowe rady jako ciała o charakterze **doradczym.** W ubezpieczalniach liczących do 75.000 ubezpieczonych rada ma się składać z 13 członków: 26 przedstawicieli ma się składać z 13 członków: z 6 przedstawicieli ubezpieczonych, 3 z pośród pracodawców i 4 z nominacji. W ubezpieczalniach liczących ponad 75 tysięcy członków w skład rady wejdzie 17 członków: 8 z pośród ubezpieczonych, 4 z pośród pracodawców i 5 z **nominacji.** W terminie do 1 czerwca br. komisarze instytucyj ubezpieczeniowych mają przedstawić ministrowi opieki społecznej kandydatów na członków rad tymczasowych z grupy ubezpieczonych. Członkowie z grupy pracodawców wyznaczeni będą przez ministra opieki społecznej w porozumieniu z Izbami przemysłowo-handlowemi, rzemieślniczemi i rolniczemi.

—ooo—

Plan podróży p. Barthou do Warszawy

Paryż, 16 kwietnia. Ogłoszony został oficjalnie plan podróży ministra Barthou do Warszawy i Pragi. Wedle tego Barthou wyjedzie z Paryża w sobotę 21 bm. wieczór, a w **niedzielę popołudniu przybędzie do Warszawy, gdzie zabawi do wtorku 24 b. m.** We wtorek popołudniu wyjedzie Barthou do Krakowa, skąd na drugi dzień udu się do Pragi. Z Pragi wyjedzie 28 a 29 bm. wieczór powróci do Paryża.

—ooo—

SPORT

POLSKA—WARSZAWA 2:0. Zamiast meczu Polska—Czechosłowacja odbyły się w Warszawie zawody pomiędzy reprezentacyjną drużyną polska a warszawską, które wykazały niezwykle niski poziom naszych najlepszych piłkarzy.

ŚLĄSK—KRAKÓW 3:0. Wobec słabego składu zespołu krakowskiego i beznadziejnej jego gry, Śląsk zasłużenie wygrał.

MISTRZOSTWA KLASY A W KRAKOWIE:

GRZEGÓRZECKI—ZWIERZYNIECKI 1:0. — Pokonany był lepszym przez cały czas zawodów.

OLSZA—LEGJA 3:1. Słaba gra Legji. Wynik nie odpowiada stosunkowi sił.

KROWODRZA—MAKKABI 2:0. Zasłużone zwycięstwo Krowodrzy.

WAWEL—KORONA 3:1. Dobra gra Wawelu uwieńczona sprawiedliwem zwycięstwem.

Nadwiślan—Polonia 2:1, Siła—Unia 2:1, Hakadur—Łobzowianka 1:0, ŻTS—Tornianka 2:0, Garbarnie II—Legjon II 2:1, Sparta II—Garbarnia III 3:1, Makkabi II— Krowodrza II 6:2, ZFG—Orlęta 6:2, Nowowiejski—Wolania 3:2, Sparta—Patria 2:0, Warna—Gwiazda 6:3.

CHRUŚCIŃSKI, znany gracz Cracovii, grał na meczu z Ruchem 400-tny mecz w pierwszej drużynie Cracovii. Popularny i zasłużony dla piłkarstwa ten gracz, otrzymał upominek i liczne gratulacje.

DR. LUSTGARTEN, najstarszy sędzia piłkarski w Polsce, złożył legitymację sędziowską bez podania motywów. Odpowiednie czynniki powinny uczynić wszystko, by polski świat piłkarski nie tracił jednego z najlepszych arbitrów.

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PPS
ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

TELEGRAMY

—o—

ROKOWANIA HANDLOWE CZY PROPAGANDA?

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 26 bm. przybywa do Warszawy delegacja niemiecka dla rokowań o traktat handlowy z Polską. Na czele delegacji, w skład której wchodzi kilku wyższych urzędników, stoi p. Winter, jeden z głównych współpracowników ministra rolnictwa Darre. P. Winter ma wygłosić przed zaproszonymi gośćmi odczyt o nowym ustroju gospodarczym Rzeszy niemieckiej.

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Sąd najwyższy rozpatrywał dziś pięć protestów przeciw wyborom do Senatu z województwa lubelskiego i trzy protesty przeciw wyborom do Sejmu z okręgu 26 Lublin—Chełm. Wyrok Sądu ogłoszony będzie 30 bm.

ADWOKAT OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE PÓŁ MILJONA ZŁ.

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 19 bm. przed sądem okręgowym rozpocznie się proces przeciw adwokatowi Parzyńskiemu o przywłaszczenie pieniędzy 56 klientów w wysokości przeszło pół miljona złotych. Akt oskarżenia obejmuje też żonę adwokata, którą akt oskarżenia charakteryzuje jako złego ducha jej męża.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł. Markę niemiecką notowano 2'04 zł.

KONDOLENCJE

Berlin, 16 kwietnia. Naczelnik biura prasowego niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych radca tajny Aschmann i zastępca szefa prasowe-

go rządu Rzeszy dr. Jahncke przesłali szefowi biura prasowego MSZ Przesmyckiemu kondolencję z powodu tragicznej śmierci Rueckera i jego żony.

OSZCZĘDNOŚCI CYWILNE DLA ZWIĘKSZENIA ZBROJEŃ W RUMUNJI

Bukareszt, 16 kwietnia. „Dimineata" donosi, że ze względów oszczędnościowych rząd rumuński zaniechał planu utworzenia specjalnego ministerstwa zbrojeń, na którego czele miał stanąć generał Angelescu. Generał Angelescu pozostanie jednak członkiem rządu jako generalny inspektor techniczny armji, którego zadaniem będzie kontrola przemysłu zbrojeniowego, oraz wszelkich spraw zbrojeniowych. Dziennik donosi dalej, że w ministerstwie wojny odbyła się wczoraj popołudniu konferencja, na której postanowiono zredukować budżet poszczególnych ministerstw — prócz ministerstwa wojny — o 15 procent, a oszczędzone w ten sposób sumy poświęcić na cele zbrojeniowe.

CO SIĘ DZIEJE W RUMUNJI?

Bukareszt, 16 kwietnia. Premjer Tatarescu złożył dziś w Izbie uspokajające oświadczenie w sprawie sytuacji wewnętrznej, oświadczając, że pogłoski, jakie w ostatnich czasach obiegały prasę były zbyt przesadzone. Z drobnej sprawy, która niewątpliwie w najbliższym czasie zostanie zupełnie wyjaśniona uczyniono sprawę, która rzekomo grozić miała porządkowi wewnętrznemu. Sytuacja rządu jest zupełnie trwała, umożliwiająca mu kontynuowanie pracy nad realizacją programu. Premjer oświadczył, że prace parlamentu zakończone zostaną w dniu 28 bm. Dnia 1 maja premjer Tatarescu wyjedzie za granicę. — Jak z kół poinformowanych donoszą, premjer Tatarescu jedzie do Paryża, gdzie ze sferami miarodajnemi odbędzie konferencje w kwestjach finansowych i handlowych Rumunji, oraz w kwestji politycznej poruszy kwestję rozbrojenia i paktu bałkańskiego. Dalej Tatarescu ma omówić sprawy związane z wizytą Barthou w Bukareszcie, jaka ma nastąpić w połowie maja. Ma być również poruszona kwestja spodziewanej w połowie maja wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych Becka w Bukareszcie.

PRZYJAŹŃ JUGOSŁAWJI Z NIEMCAMI

Sofja, 16 kwietnia. — Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz, udający się w towarzystwie małżonki i wyższych urzędników ministerjalnych do Ankary, przybył dziś w południe do Sofji, witany na dworcu przez reprezentanta króla, przedstawicieli rządu i posłów państw Małej Ententy, oraz licznie przybyłych dziennikarzy. Wobec przedstawicieli prasy minister Jewticz oświadczył, że wizyta jego w Ankarze ma charakter wyłącznie kurtuazyjny, gdyż jedzie on jedynie celem zrewizytowania tureckiego ministra spr. zagranicznych, który swego czasu złożył wizytę rządowi jugosłowiańskiemu w Belgradzie. Jewticz dodał, że w pierwszych dniach maja złoży także wizytę rządowi bułgarskiemu. Ma on ciągle nadzieję, że do paktu bałkańskiego przystąpią także Bułgarja i Albanja, aby w ten sposób pakt ten stał się instrumentem pokojowym wszystkich państw Europy południowo-wschodniej. Co się tyczy kwestji uznania Rosji sowieckiej przez państwa Małej Ententy, to sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie zadecydowana. Minister poruszył również sprawę stosunków z Niemcami zaznaczając, że w niedalekiej przyszłości zawarty zostanie jugosłowiańsko-niemiecki układ gospodarczy, który zacieśni również między obydwoma państwami stosunki przyjazne. Po godzinnym postoju Jewticz odjechał w dalszą podróż.

KRWAWE KORYGOWANIE WYBORÓW

Ateny, 16 kwietnia. Dzienniki greckie donoszą z Rodos o krwawych starciach między policją włoską a ludnością grecką, które zaszły w miejscowości Salachi w związku z wyborami komunalnemi. Gdy władze włoskie usiłowały „skorygować" wynik wyborów celem obsadzenia stanowiska burmistrza swoim kandydatem, ludność grecka poczęła protestować, przyczem doszło do starcia. Policja użyła broni palnej, wskutek czego 5 osób zostało zabitych a przeszło 20 osób odniosło rany. W akcji przeciw demonstrantom wzięły również udział wodnopłatowce włoskie stacjonowane na wyspie Rodos. Wypadek ten wywołał wśród ludności greckiej całej wyspy olbrzymie oburzenie. Władze włoskie wprowadziły ścisłą cenzurę.

STAN ZDROWIA DOWÓDCY „CZELUSKINA"

Moskwa, 16 kwietnia. Wedle wiadomości nadesłanej od lotnika Uszakowa z Nome, w stanie zdrowia prof. Schmidta, przebywającego, jak wiadomo, w szpitalu w Nome, zaznaczyła się znaczna poprawa. Gorączka, która w ciągu ostatnich dni stale utrzymywała się na wysokości 40 stopni spadła dziś rano do 38 stopni. Lekarze sądzą, że największe niebezpieczeństwo już minęło.

DALSZE POSTĘPY BANKRUCTWA NIEMIEC

Berlin, 16 kwietnia. „Frankfurter Ztg." zapowiada, że w najbliższym czasie Niemcy zaniechają wszelkich spłat wynikających z pożyczek Younga i Dawesa z powodu braku walut zagranicznych.

SABOTAŻ KOLEJOWY W NIEMCZECH

Berlin, 18 kwietnia. — Na przestrzeni Nidda—Schotten w Hesji dokonano wczoraj pod wieczór zamachu kolejowego na pociąg osobowy, zdążający do Schotten. Nieznani sprawcy podłożyli na tor wielkie głazy kamienne, wskutek czego parowóz wykolei się i spadł z nasypu, pociągając za sobą wóz bagażowy. Wedle komunikatu dyrekcji kolejowej ofiar w ludziach nie było.

UPAŁY

Berlin, 16 kwietnia. W Niemczech zaznaczyła się w ostatnich dniach znaczna zwyżka temperatury. W Berlinie notowano dziś 27.5 stopni C w cieniu.

Londyn, 16 kwietnia. Anglję południową nawiedziła nagła fala upałów, jakich od 40 lat o tej porze w Anglji nie notowano. W Londynie notowano w cieniu 23.8 stopni C.

JESZCZE TERAZ „BIAŁA ŚMIERĆ" W GÓRACH

Oslo, 16 kwietnia. W górach w pobliżu Bergen zaskoczyła mgła grupę młodych narciarzy, wskutek czego pięciu spadło w 300-metrową przepaść. Czterech narciarzy poniosło przytem śmierć, piąty zaś odniósł ciężkie rany.

REDUKCJA PENSYJ MINISTERJALNYCH WE WŁOSZECH

Rzym, 16 kwietnia. W związku z redukcją poborów urzędnicych od 6 do 12 procent dzisiejsza rada ministrów uchwaliła obniżyć pobory ministrów i podsekretarzy stanu o 20 procent.

TROCKI MIESZKA LEGALNIE WE FRANCJI

Paryż, 16 kwietnia. W związku z doniesieniem „Oeuvre" o „nielegalnem" osiedleniu się Trockiego we Francji z kół poinformowanych donoszą, że Trocki zamieszkał we Francji na podstawie legalnego zezwolenia. Jak się bowiem okazało, w grudniu ubiegłego roku otrzymał Trocki od ministra spraw wewnętrznych Chautempsa zezwolenie na osiedlenie się w departamencie Seine et Marne (pod Paryżem).

NIE BĘDZIE SREBRNEJ WALUTY W AMERYCE

Waszyngton, 16 kwietnia. Na konferencji z przewodniczącymi kongresu amerykańskiego w Białym Domu prezydent Roosevelt oświadczył, że narazie rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli o wydaniu ustawy w sprawie waluty srebrnej. Może to nastąpić dopiero po osiągnięciu międzynarodowego porozumienia w sprawie większego wykorzystania srebra.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Królewska rodzina".
Środa: „Królewska rodzina".
Czwartek: „Królewska rodzina".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek, 17 bm.: Prof. Tadeusz Bocheński: „Bolesław Leśmian".

Środa, 18 bm.: Artur Marja Świnarski: „Teatr Morsdina".

KINOTEATRY

Adrja: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
Apollo: „Casanova" (Iwan Mozżuchin).
Atlantic: „Papryka".
Bagatela: „Bohaterowie piekła".
Dom żołnierza: „Dziewczę z Montparnasse".
Promień: „Uśmiech szczęścia" i „Lilianka się kocha".
Słonko: „Serce olbrzyma".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 17 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.05: Skrzynka PKO. — 16.20: Odczyt z Warszawy: „Ochrona przyrody". 16.35: Recital śpiewaczy ze Lwowa. 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „W warsztatach mechanicznych". — 18.10: Skrzynka muzyczna. 18.25: Gramofon. 18.55: „Stary Kraków" — dra J. Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Operetka z Warszawy: „Gri-Gri". 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 18 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „Mańkuctwo, czyli leworęczność człowieka" — wygłosi p. J. Worawiecki. 16.35: Koncert solistów: prof. Mikuszewski (skrzypce) i Celina Nadi (sopr.). 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Jak przybywają zwierzęta do ogrodów zoologicnych". 18.10: Muzyka lekka. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Niebezpieczne związki literatury i filmu". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Gramofon: IX symfonja Beethovena. 21.10: Feljeton muzyczny. 21.25: Koncert wirtuozowski z Warszawy. 22.25: Muzyka lekka i taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie dzisiaj we wtorek o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I-szego ZWIĄZKU MALARZY I LAKIERNIKÓW W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawie cennika. Wobec bardzo poważnej sytuacji wszyscy towarzysze powinni przyjść na to zgromadzenie.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

STANISŁAW TARNAWSKI, zamieszkały w Łężanach ad Krosno, bombardjer 2 pp. artylerji górskiej w Przemyślu, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sanok. Znalazcę uprasza się o zwrot pod wyżej wskazanym adresem, za zwrotem kosztów.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.